Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 153 — Łódź czwartek 3 czerwca 1937 r.

Atak na „Deutschland" był pomyłką?

Walki pozycyjne na frontach.

LONDYN, 3. 6. — News Chronicle" dowiaduje się, że piloci, którzy obrzucili „Deutschland" bombami powrócili do swych baz w mniemaniu, że trafili krążownik „Baleares", należący do floty gen. Franco. Tragiczny błąd ujawniony został zdaniem „News Chronicle", dopiero, gdy stacje radiowe doniosły o bombardowaniu.

SMUTNE POBOJOWISKA.

SALAMANKA, 3. 6. — Według komunikatu urzędowego głównej kwatery powstańczej, na froncie aragońskim toczą się pojedynki artyleryjskie mniejszego znaczenia. Na froncie baskijskim operacje wojskowe utrudniane są przez niepogodę. Na froncie Avila atak nieprzyjacielski na pozycje wojsk powstańczych w pobliżu Caleculi został odparty ze znacznymi dla przeciwnika stratami. Artyleria powstańcza zniszczyła 5 wielkich czołgów.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 3. 6. — Według komunikatu urzędowego na centralnym odcinku frontu oddziały wojsk rządowych posuwają się dalej naprzód, zadając ciężkie straty przeciwnikowi, który nie zdołał odzyskać utraconych pozycyj i był zmuszony do cofnięcia się.

CZY NIEMCY I WŁOCHY POWRÓCĄ.

WASZYNGTON, 3. 6. — Po powrocie do Waszyngtonu prezydent Roosevelt odbył z sekretarzem stanu Hullem konferencję na temat sytuacji w Hiszpanii. Amerykański punkt widzenia pozostaje niezmieniony w oczekiwaniu na rezultaty demarches dokonywanych przez rządy w Londynie i Paryżu, celem skłonienia Niemiec i Włoch do powrotu do komitetu nieinterwencji. Zdaniem tutejszych kół dyplomatycznych, sprawa stosowania ustawy o neutralności jest niewłaściwie interpretowana, zarówno zagranicą jak i w Stanach Zjednoczonych. Według opinii kół miarodajnych, na wypadek pogorszenia się sytuacji, Stany Zjednoczone ograniczą się do demarches dyplomatycznych.

Morderca i ofiara



1) ś.p. wachmistrz Jan Bujak, ofiara mordu w Mińsku Mazowieckim, 2) Judka Lejb Chaskielewicz, morderca ś.p. Bujaka.

Francuscy komuniśc[…] zmuszaią Polaków do porzuca[…]ia pracy.

PARYŻ, 3. 6. — W departamentach północnych Francji, w Normandii, jak również w pobliżu Paryża zanotowano szereg strajków robotników rolnych. W okolicach Valenciennes strajkuje około 140 ludzi, w okolicach Cambrai — 500 ludzi, w okolicy Douai — około 100 ludzi. Robotnicy rolni wyzyskują obecny moment intensywnych robót w polu, zwłaszcza przy plantacjach buraków, domagając się minimum płacy 30 franków za dniówkę. Francuskie sfery rolnicze żywią obawy, by nastroje strajkowe nie rozszerzyły się, gdyż w tym wypadku rolnictwo francuskie i tak dotknięte chronicznym brakiem rąk roboczych, odpływających stale ze wsi do miasta, mogłoby ponieść poważne straty.

Dziennik „Le Journal" występuje z inicjatywą zorganizowania samoobrony rolników w formie oddziałów ochotniczych, które przerzucając się z miejsca na miejsce nie dopuszczałyby do zahamowania robót rolnych. Autor artykułu zwraca uwagę, iż cudzoziemcy, z których w większości rekrutują się robotnicy rolni, przeważnie Polacy, znani jako znakomici pracownicy, są zmuszani często do porzucania pracy przez agitatorów komunistycznych, zagrażających im w razie nie solidaryzowania się ze strajkującymi najdotkliwszą sankcją, a mianowicie odebraniem kart pracy.

Straty ogrodników na Wileńszczyźnie.

Przymrozki zniszczyły pomidory i ogórki.

PŁONĄCE OGNISKA NA PLANTACJACH.

WILNO, 3.6. — Nad Wileńszczyzną przeszła fala silnych przymrozków, która wyrządziła olbrzymie szkody ogrodnictwu. Najniższą temperaturę zanotowano w nocy z soboty na niedzielę. Wahała się ona w granicach od —1 do —3 i wpłynęła zabójczo na większą część warzyw.

Z bliskich okolic Wilna oraz z ogrodów podmiejskich donoszą o całkowitym wymarznięciu olbrzymich plantacyj pomidorów.

Zginęły bezpowrotnie setki tysięcy wysadzonych niedawno do gruntu roślin. Pomidory wymarzły również w ogrodach wiejskich szczególnie w północnych powiatach województwa.

W wielu miejscowościach doświadczeni ogrodnicy próbowali ratować plantacje, otaczając je płonącymi ogniskami. — W większości wypadków przyniosło to pozytywny rezultat.

Dzięki płonącym przez całą krytyczną noc ogniskom uratował swoje plantacje od zagłady majątek uniwersytecki Z..kręt.

Ogrodnicy, którym wymarzły pomidory, przystąpili obecnie do ponownego sadzenia.

Od przymrozków ucierpiały znacznie wczesne ziemniaki. Należy przypuszczać, że na ogół zwarzone teraz pędy zostaną zregenerowane, jednak opóźni to na kilka naście dni zbiory wczesnych ziemniaków.

Z okolic Wilna i Nowej Wilejki donoszą także o bardzo dużych szkodach wyrządzonych przez nagły spadek temperatury na plantacjach truskawek. Truskawki mogą w tym roku nie dać dobrego plonu.

Katastrofalnie przedstawia się sprawa z ogórkami. Flance ogórków, wysadzone na stanowiska stałe do gruntu, w olbrzymiej większości pomarzły zarówno w ogrodach podmiejskich, prowadzonych na większą skalę, jak i w małych ogródkach włościańskich.

Ogórki podobnie jak i pomidory są obecnie wysadzane po raz drugi. Opóźni to o parę tygodni pojawienie się ogórków w większej ilości na rynku wileńskim.

Ucierpiały także od przymrozków kalafiory, fasola i inne warzywa wrażliwe na temperaturę poniżej zera.

Strat materialnych, poniesionych przez ogrodnictwo wskutek przymrozków tegorocznych, nie da się ściśle obliczyć. Są one niewątpliwie duże i spowodują spadek rentowności ogrodnictwa w roku bieżącym.

Istnieje obawa, że przymrozki mogą wpłynąć ujemnie na zawiązujące się owoce w sadach. Pociągnęłoby to za sobą nieurodzaj na owoce.

Zwolnieni jeńcy.



47 wziętych przez wojska powstańcze pod Madrytem do niewoli żołnierzy cudzoziemskiej brygady i zwolnionych przez generała Franco — przekracza koło Hendaye granicę francuską. (Zwolnieni jeńcy w cywilnych ubraniach, obok francuscy konwojenci.

KSIĘŻNA WINDSOR.



Dzisiaj przed południem odbył się ślub b. króla Edwarda z p. Wallis Warfield Simpson, która tymczasem stała się księżną Windsor. (Ostatnie oficjalne zdjęcie).

PARYŻ, 3,6 — Księżna Windsoru miała podczas ślubu na głowie diadem, który otrzymała w podarunku od narzeczonego.

Diadem ten składa się z czterech olbrzymich brylantów na przodzie, oraz ornamentów z małych brylancików po bokach. Brylanty umocowane są na wąskim paseczku platyny.

Pani Simpson naradzała się długo ze swym przybyłym specjalnie fryzjerem Antonio nad zmianą fryzury odpowiedniej do owego diademu. Postanowiono, by włosy były bardziej sczesane na czoło.

Dziś rano poddała się masażowi twarzy, zanim rozpoczęło się przywdziewanie sukni ślubnej. Suknia ta, jak większość jej wyprawy, była koloru błękitnego. Cała niemal bielizna, jej szlafroczki, piżamy, pantofelki są tego właśnie koloru.

Księżna Windsoru sama przygotowywała uroczystość ślubną.

Osobiście naradzała się z kucharzem zamku Candé, panem Diot nad jadłospisem przyjęcia poślubnego i własnoręcznie pomagała w przygotowaniu tradycyjnego angielskiego kołacza weselnego. Sama też wybierała wina kwiaty do przybrania stołu muzykę, a nawet krzesła dla gości.

Podróż polskiego trampa pod wagonem

Francuscy kolejarze oddali go policji.

PARYŻ, 3. 6. — Z Boulogne Sur Mer donoszą o zatrzymaniu przez policję tamtejszą 18-letniego polskiego trampa Włodzimierza Mikołajczyka, który 28 maja opuścił granice Polski, pragnąc się dostać do Paryża. Mikołajczyk zdołał przedostać się do Czechosłowacji i Austrii, ale w Wiedniu został aresztowany i po tym wypuszczony na wolną stopę. Skolei został zatrzymany przez policję szwajcarską, która odstawiła go do granicy Austrii. Nie zraziło to jednak upartego trampa, który na jednej ze stacji zdołał się zakraść do expresu Białogród — Bazylea — Boulogne i ukrywając się pod wagonem przybył w ten sposób aż do Boulogne Sur Mer. Tu jednak został wykryty przez kolejarzy i wydany policji. Mikołajczyk został zatrzymany w areszcie pod zarzutem włóczęgostwa i bezpłatnej jazdy koleją.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26, funty angielskie 25.95, franki szwajcarskie 120.10 (za 100), franki francuskie 23.47, za liry włoskie płacono 22.60.

Likwidacja strajku robotników

przy budowie autostrady Łask — Zduńska-Wola.

ŁÓDŹ, 3 czerwca. Jak już podaliśmy, na robotach prowadzonych przez firmę Ka-Te-Be przy budowie autostrady na odcinku Łask — Zduńska Wola wybuchł zatarg na tle żądań robotników o podwyższenie stawek płacy.

Wczoraj wyjechał do Zduńskiej Woli Inspektor Pracy 15 Obwodu p. inż. Szumski, który odbył konferencję na miejscu.

Ze strony robotników w konferencji brali udział przedstawiciele zw. zaw. Klasowego i Polska Praca.

W wyniku konferencji, stawki ustalone przez Fundusz Pracy zostały utrzymane. Natomiast robotnicy otrzymywać będą ryczałtowo ekwiwalent za zniszczone ubranie i obuwie w wysokości zł 6 miesięcznie na głowę.

Po osiągnięciu porozumienia zatarg został zlikwidowany.

* * *

W nadchodzący wtorek w Zduńskiej Woli odbędzie się konferencja w sprawie zatargu w tamtejszych cegielniach.

Wspólny front

pracowników obu rzeźni

ŁÓDŹ, 3. 6. — Wczoraj wieczorem odbyło się ogólne zebranie robotników fizycznych rzeźni miejskiej nr 2 (Łagiewnicka). Na zebraniu tym postanowiono przyłączyć się do akcji robotników rzeźni miejskiej nr 1.

Jak wiadomo, robotnicy fizyczni obu rzeźni domagają się zawarcia umowy zbiorowej oraz uregulowania warunków pracy i płacy.

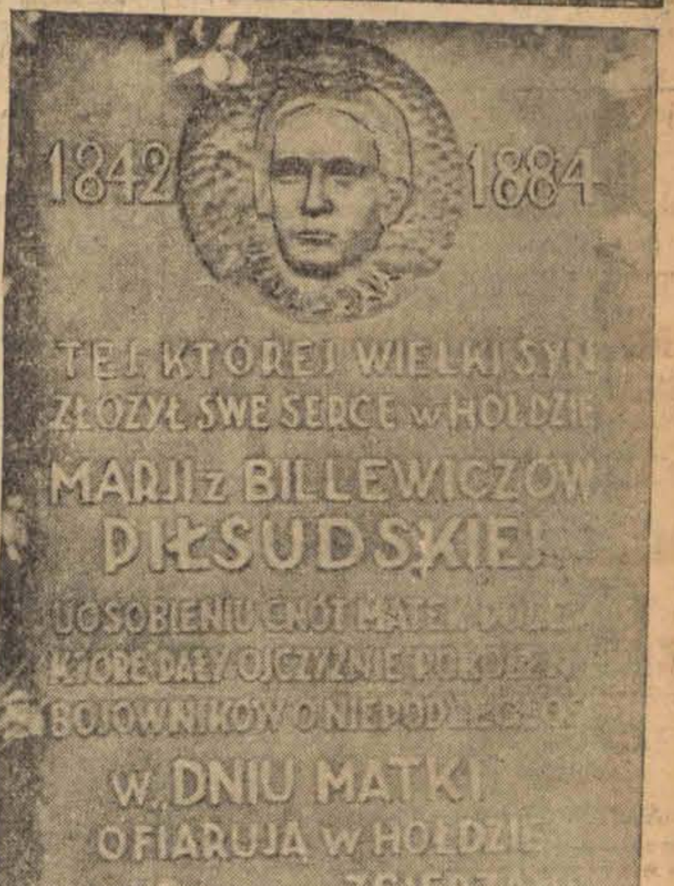
Ostatnia podróż Rockefellera.



Trumna ze zwłokami Rockefellera po przybyciu specjalnym wagonem z Pocantino dc Clevelan'

T[…]i[…] pamiątkowa ku c[…] Matki Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jak donosiliśmy, w dniu „Święta Matki" odbyła się w Zgierzu podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Matki Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość powyższa zgromadziła tysiączne rzesze mieszkańców pow. łódzkiego. Na zdjęciu reprodukujemy odsłoniętą tablicę, która jest wmurowana w gmach Zarządu Miejskiego miasta Zgierza.



Ramsay Macdonald otrzymał spadek.

LONDYN, 3,6 — Zmarły niedawno przemysłowiec szkocki Aleksander Grant zapisał w testamencie Ramsay MacDonaldowi dożywotnią rentę w wysokości 40,000 funtów rocznie. Grant był bliskim przyjacielem MacDonalda

POŻ[…]R TARTAKU W [K]OLUSZKACH

Straty wynoszą przeszło 50 tysięcy zł.

KOLUSZKI, dnia 3 czerwca. — W dniu wczorajszym z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar, w tutejszym tartaku „stanowiącym własność" firmy Majer Fass. Ogień strawił budynek i urządzenie tartaku oraz część obrobionego drzewa.

Dzięki energicznej akcji straży pożar zlokalizowano, nie dopuszczając do objęcia zmagazynowanego drzewa.

Straty, według prowizorycznych obliczeń, przekraczają sumę 50 tysięcy złotych.

Przyczyna pożaru dotychczas nieustalona.

Pierwszy dzień procesu przeciwko Chaskielewiczowi
ZABÓJCY ŚP. WACHMISTRZA BUJAKA.

Warszawa, 3 czerwca.

Jak zapowiadaliśmy, rozpoczęła się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozprawa przeciwko Judce Lejbowi Chaskielewiczowi, zabójcy ś. p. wachmistrza Jana Bujaka w Mińsku Mazowieckim.

Po rozpoczęciu rozprawy i ustaleniu personaliów Chaskielewicza, z których wynika, że liczy on lat 32, ukończył 7 oddziałów szkoły powszechnej i jest z zawodu krawcem, przewodniczący prezes Posemkiewicz przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, z którego wynika, że dnia 1 czerwca 1936 roku w Mińsku Mazowieckim do idącego skwerem miejskim wachmistrza 7 pułku ułanów, Jana Bujaka, podszedł z tyłu młody mężczyzna i z odległości paru kroków, mierząc mu w plecy, strzelił dwukrotnie z rewolweru. Gdy wachmistrz Bujak upadł na wznak napastnik strzelił jeszcze do leżącego z okrzykiem: „Masz!"

Sprawcą zamachu był Judka Lejb Chaskielewicz. Nadbiegłym przechodniom oświadczył:

— Bierzcie mnie ja nie uciekam.

Odprowadzony do komisariatu oznajmił:

— Na tego wojskowego czekałem już osiem lat.

Wachmistrz Bujak poniósł śmierć na miejscu wskutek przestrzelenia serca i wątroby.

Chaskielewicz tłumaczył się, że zastrzelił śp. Bujaka z zemsty za złe obchodzenie się Chaskielewicz służył w pułku w roku 1925 a po niespełna roku został zwolniony — 1926 z wadą wzroku.

Wśród żołnierzy Chaskielewicz miał opinię „ofiary, ofermy, kombinatora, łazika i markieranta".

Natomiast wachmistrz Jan Bujak miał opinię znakomitą.

Świadek Chaim Dawid Bajdel zeznał: — Gdy Bujak usłyszał, że jeden z ułanów krzyczy na drugiego „żydzie" skarcił go, bo w wojsku nie ma żydów i Ukraińców, jedni są tylko ułani żołnierze".

Szereg b. ułanów żydów wyraża się o zmarłym wachmistrzu wręcz entuzjastycznie. Ci sami żydzi wystawiają b. ujemną opinię Chaskielewiczowi.

Biegli psychiatrzy uznali Chaskielewicza za psychopatę. Po odczytaniu aktu oskarżenia Chaskielewicz przyznaje się, że miał zamiar zabić śp. Bujaka.

Po wyjaśnieniach oskarżonego sąd przystąpił do badania świadków, których zeznania idą na ogół po linii aktu oskarżenia.

Pewien nowy materiał mają wnieść świadkowie powołani na wniosek rzeczników powództwa cywilnego.

Burza w Teatrze Miejskim
Wycieczka artystki i odwołany spektakl

ŁÓDŹ, 3. 6. — Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący list:

W ubiegłą niedzielę Teatr Miejski był widownią niecodziennego incydentu.

Na godzinę 16 wyznaczone zostało przedstawienie sztuki pt. „Gdzie diabeł nie może".

Widownia była wyjątkowo wypełniona zebraną publicznością, wśród której licznie były reprezentowane sfery inteligencji łódzkiej. Mimo, iż rozpoczęcie przedstawienia miało nastąpić o g. 16, publiczność oczekiwała na podniesienie kurtyny dość długo... aż wreszcie nie doczekała się.

Po upływie godziny, tj. o g. 17 cierpliwość oczekujących się wyczerpała. Na widowni nastąpiła energiczna reakcja.

Jeden z wybitniejszych działaczy społecznych, członek T-wa Przyjaciół Teatru, dr M., wygłosił do zebranej publiczności przemówienie, potępiając tego rodzaju lekceważące traktowanie publiczności.

W konsekwencji publiczność opuściła teatr i udała się do kasy po zwrot pieniędzy za bilety. Jak twierdzą, w kasie miało się znajdować około 500 zł.

Oczywista, przedstawienie się nie odbyło.

Przyczyną nieodbycia przedstawienia była nieobecność artystki p. Dywińskiej, która wyjechała sobie na wycieczkę do lasów spalskich w towarzystwie jednego z przemysłowców łódzkich i nie wróciła na czas do Łodzi.

W związku z obowiązującymi przepisami w Z.A.S.P-ie w stosunku do p. Dywińskiej wyciągnięte zostały konsekwencje i w myśl przepisów ZASP-u musiała pokryć straty odwołanego spektaklu.

Bolesna przygoda 17-letniej dziewczyny
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 3. 6. — 22-letni bezrobotny Alfred Szwarc zamieszkały przy ul. Krasickiego 4, usiłował pozbawić się życia zadając sobie dzisiejszej nocy na ul. Podmiejskiej obok domu nr 9 ranę nożem w okolicy serca. Broczącego krwią desperata zauważył przypadkowy przechodzień, który zaalarmował pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził u Szwarca powierzchowną ranę kłutą. Opatrzył go i przewiózł do domu. Przyczyną zamachu samobójczego jest brak pracy.

— Na Chojnach (ul. Komorniki 17) otruła się esencją octową 69-letnia Natalia Wizner. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją karetką pogotowia do szpitala w Radogoszczu.

— Dom nr 11 przy ul. Jesionowej był dzisiejszej nocy widownią awantury pomiędzy kilku lokatorami. Zajście zakończyło się bójką. Silnie poszkodowanym został 28-letni bezrobotny Eugeniusz Miller, który doznał kilku ran tłuczonych głowy. Niemniej ucierpiał 35-letni robotnik Reinhold Hildebrandt, któremu pokaleczono głowę i ręce. Pobitych opatrzył lekarz pogotowia.

Policja Komisariatu I P. P. spisała o bójce protokół. Uczestnicy odpowiadać będą za zakłócenie porządku publicznego.

— Wracającą wieczorem do domu 17-letnią Frydę Szlecht, zamieszkałą przy ul. Lotniczej 17, pobił jakiś nieznany awanturnik. Pokaleczoną dziewczynę opatrzył lekarz pogotowia. Do domu odeszła o własnych siłach.

Mężczyzna z nożem w piersi.

ŁÓDŹ, 3. 6. — Wczoraj wieczorem w domu nr 35 przy ulicy Limanowskiego miał miejsce niesamowity zamach samobójczy. Zamieszkały w tym domu 28-letni bezrobotny Józef Zieliński, cierpiący od dłuższego czasu na zboczenie, już od dawna uprzedzał swą matkę, z którą mieszkał, że pozbawi się życia. Krytycznego dnia, gdy matka wyszła z domu, Zieliński zamknął się w mieszkaniu i usiłował odebrać sobie życie, raniąc się kilkakrotnie nożem w głowę i klatkę piersiową.

Gdy matka samobójcy powróciła do domu, zastała drzwi zamknięte. Ponieważ mimo dłuższego dobijania się syn nie otwierał, zaalarmowała jednego z sąsiadów i wraz z nim wyłamała drzwi. Zielińskiego znaleziono leżącego na podłodze w kałuży krwi, z nożem tkwiącym w piersi w okolicy serca. Zaalarmowany lekarz pogotowia przybył natychmiast i udzielił samobójcy pierwszej pomocy, po czym przewiózł go do szpitala św. Józefa. Stan nieszczęśliwego wskutek znacznego upływu krwi jest bardzo groźny.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Na wodach hiszpańskich odbywa się dalsza koncentracja floty niemieckiej. Po wysłaniu szeregu dalszych jednostek działa obecnie na wodach hiszpańskich 17 okrętów niemieckiej marynarki wojennej w tym 6 łodzi podwodnych.

(—) Feldmarszałek Blomberg odbył konferencję z królem włoskim i Mussolinim na temat wypadków hiszpańskich.

(—) W Izbie Gmin płk. Wedgwood zainterpelował min. Edena w sprawie „wzrastającego prześladowania żydów w Polsce". Min. Eden oświadczył że słyszał o wystąpieniach antyżydowskich w Polsce i o zarządzeniach rządu polskiego, aby tego rodzaju incydenty powstrzymać. W dalszej odpowiedzi Eden powołał się na postanowienie traktatu mniejszościowego.

(—) Wicemarszałek Miedziński zaprzeczył jakoby był łącznikiem między OZN a Sejmem.

(—) Kornel Makuszyński został wybrany członkiem Polskiej Akademii Literatury na miejsce p. Rzymowskiego.

(—) W procesie inż. Goldbergera w Żywcu przeciwko robotnikowi Skrzypkowi, który zarzucił Goldbergerowi, że był komisarzem czerezwyczajki w Winnicy na Ukrainie i masowo rozstrzelał Polaków nastąpił sensacyjny zwrot. Do sądu zgłosiła się jako świadek żona podpułkownika Skorupską, której mąż został zamordowany na rozkaz Goldbergera i stwierdziła pod przysięgą, że inż. Goldberger jest identyczny z krwiożerczym komisarzem Czeki w Winnicy.

(—) Premier Składkowski zlustrował wczoraj roboty publiczne w Kaliszu a następnie odwiedził Lisków.

(—) Na wczorajszym otwarciu 11-ego walnego zjazdu „Rodziny Wojskowej" inauguracyjne przemówienie wygłosił Marszałek Rydz-Śmigły.

(—) Na morzu koło Gdańska wywróciła się łódź żaglowa oficerskiego Yacht-Klubu w Warszawie. Załoga składała się z pp. Pawłowskich z Warszawy. Artysta dramatyczny Władysław Pawłowski utonął, jego żonę Aleksandrę Pawłowską uratowano.

(—) Wczoraj wieczorem na normalnym porządku dziennym krakowskiej rady miejskiej znalazł się nagły wniosek socjalistyczny, dotyczący zajść brzeskich.

Nagłość wniosku uzasadniali radni socjalistyczni i żydowscy. W głosowaniu wniosek został odrzucony.

Po zamknięciu posiedzenia doszło do bójki między radnymi Polakami z jednej, a socjalistami wraz z żydami z drugiej strony.

(—) Wczoraj ekspedycja ratunkowa po wielkich trudach wydobyła z przepaści 250 metrowej w Tatrach zwłoki prof. Aleksandra Wronowskiego z Liceum Krzemienieckiego, który podczas wycieczki z abiturientami uległ śmiertelnemu wypadkowi.

(—) Prezydent Rzplitej uzupełnił program obrad Sejmu i Senatu projektem ustawy o dodat. kredycie na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Na pomoc przewiduje się 700.000 złotych.

(—) Wyrok w procesie o zajścia myślenickie zostanie ogłoszony w sobotę.

(—) Prezydent miasta umorzył na wczorajszym posiedzeniu kolegium magistratu 1593 sprawy z tytułu zaległych podatków i opłat na rzecz miasta. Suma należności, które zostały umorzone na wniosek wydziału podatkowego zarządu miejskiego, wynosi zł 51.517,39. Jednocześnie postanowiono umorzyć koszty leczenia i utrzymania w szpitalach miejskich 1890 ubogim mieszkańcom na sumę zł. 140.322,15 gr.

Postanowiono też przenieść szpital św. Aleksandra do gmachu szpitala Scheiblerowskiego przy ul. Przędzalnianej gdzie dotychczas mieści się szpital wojskowy.

(—) Łodzianin p. Zygmunt Bujalski został odznaczony Krzyżem Niepodległości.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał kasiarza Stanisława Cichockiego „Szpicbródkę" za usiłowane włamanie do Banku Spółdzielczego w Zgierzu na 4 lata więzienia i umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.

(—) Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę szajki oszustów, która wyłudzała od rozmaitych firm datki na cele rzekomo dobroczynne i sumy uzyskane przywłaszczała sobie. Na czele szajki stał kierownik żydowskiej szkoły powszechnej Moszek Miodownik. Poza tem należeli do niej: Moszek Szefler, Lajb Goldsztajn, Chaim Wajnberg, Izaak Kurianskij, Izrael Wajman, L. Hajman. Ogłoszenie wyroku nastąpi dzisiaj.

(—) Delegaci fabryczni zaakceptowali na wczorajszym posiedzeniu decyzję w sprawie wypowiedzenia umów i podjęcia akcji o podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym.

ŻYCIE PABIANIC

Wzrost antagonizmów rasowych wśród żydów.
Polak prosił o robotę, a dostał żelazem w głowę

Właściciel małej mechanicznej tkalni zarobkowej przy ul. Kaplicznej niejaki Kleniec Lajzer, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 41 zatrudniał u siebie przez dłuższy czas w charakterze tkacza robotnika Nowickiego Feliksa oraz jego żonę, zamieszkałych w Pabianicach przy ul. Grabowej 8. Przed czterema tygodniami właściciel bez żadnego poważnego powodu wydalił z pracy oboje małżonków Nowickich, obiecując mglisto przyjęcie ich po pewnym czasie. Trzymając się tej obietnicy wskutek niemożności otrzymania pracy gdzie indziej, Nowicki przez cztery tygodnie zgłaszał się do żydowskiego fabrykanta z prośbą o pracę dla siebie lub swojej żony, na co nigdy nie otrzymywał konkretnej odpowiedzi. Rozgoryczony w najwyższym stopniu postępowaniem właściciela fabryczki Nowicki onegdaj przybył do niego ponownie i w ostrej formie począł domagać się załatwienia jego prośby. W odpowiedzi na to Kleniec chwycił leżący w pobliżu kawał żelaza i uderzył robotnika w głowę, zadając mu kilka ciężkich ran.

Robotnik zalał się krwią i wybiegł na ulicę, alarmując przechodniów. Wokół niego powstało zbiegowisko przy czym tłum rósł z każdą chwilą. Padły okrzyki „Precz z żydem" i kilku osobników pragnęło się wedrzeć do mieszkania fabrykanta dla dokonania nad nim samosądu. Ktoś rozważniejszy jednak zaraz po wypadku zaalarmował pogotowie ratunkowe i policję, która niezwłocznie przybyła na miejsce i tłum rozproszyła. Rannego odstawiono do szpitala, zaś fabrykant pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za pobicie robotnika. Robotnicy tej fabryki na znak protestu i solidarności z ofiarą pobicia zastrajkowali gremialnie.

AUTO NAJECHAŁO NA WÓZ POCZTOWY.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych jechał w drodze powrotnej ze stacji kolejowej do urzędu pocztowego w Pabianicach wóz pocztowy, będący pod nadzorem pocztyliona Zawadzkiego. Gdy wóz znajdował się na ulicy Zamkowej w pobliżu domu nr. 58, najechał na niego jadący w szybkim pędzie samochód nr. 82025. Wóz doznał licznych uszkodzeń przy czym 2 paczki — przesyłki pocztowe wartości 50 złotych zostały rozerwane. Policja prowadzi dochodzenie.

KOLONIE I PÓŁKOLONIE DLA DZIATWY.

Jak rok rocznie, Zarząd Miejski w roku bieżącym przystępuje już obecnie do zorganizowania kolonii i półkolonii letnich dla dziatwy niezamożnych rodziców. W roku bieżącym Zarząd Miejski ma zamar zwiększyć ilość dziatwy, która korzystać będzie w okresie wakacyj z dobrodziejstwa pobytu na świeżym powietrzu w dobrych warunkach zdrowotnych i odżywczych. Na kolonie letnie do Nieborowa i w Góry Świętokrzyskie wysyłane będą dzieci w dwóch grupach. Pobyt każdej grupy trwać będzie cztery tygodnie. Półkolonie letnie urządzone będą, jak zwykle, w Parku Wolności przy ul. Łaskiej pod kierunkiem i opieką specjalnych wychowawców.

Ponad to na kolonie letnie wysyłana będzie przez miejscową Ubezpieczalnię Społeczną dziatwa, których rodzice są członkami tej instytucji, o co należy już się starać zawczasu, o ile widocznym jest, że dziecko potrzebuje zmiany warunków zdrowotnych na lepsze. Ubezpieczalnia Społeczna w roku bieżącym będzie posiadała swoje kolonie dla dzieci w Liskowie. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Pabianicach również organizuje kolonie letnie w Kolumnie pod Łaskiem.

POLEWACZKA MIEJSKA ZASYPIA.

Mieszkańcy miasta skarżą się na polewaczkę miejską, która niezbyt intensywnie zlewa główną ulicę miasta wodą w okresie posuchy. Tumany kurzu, wydobywające się spod kół przejeżdżających pojazdów ogarniają całą ulicę, wdzierają się do płuc przechodniom i zasypują oczy.

Przypomnieć przeto należy, że polewanie ulicy winno odbywać się kilka razy dziennie, możliwie najczęściej, tak w godzinach rannych, jak i popołudniowych i wieczornych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie głównej ulicy Zamkowej. Poza tym należałoby zwrócić się do właścicieli domów, aby wydali dozorcom polecenie polewania ulicy na swoich odcinkach.

ŻYCIE ZGIERZA

Założenie kasy pożyczkowej bezprocentowej „Caritas"

Wczoraj w lokalu szkoły powszechnej nr. 4 odbyło się zebranie organizacyjne bezprocentowej kasy pożyczkowej „Caritas", na które przybyli przedstawiciele różnych zawodów i kupiectwa. Zebranie zagaił ks. kan. dr. Roszkowski, inicjator powstania kasy. W swoim przemówieniu ks. proboszcz omówił cele i zasady kasy, której działalność stać będzie poza polityką i służyć będzie jedynie dobru biednego społeczeństwa katolickiego. Konieczność zaistnienia takiej kasy jest bezsporną. Wszyscy potrzebę jej odczuwają zwłaszcza obecnie, kiedy coraz to szersze masy społeczne biorą się energicznie do handlu.

Następnie na przewodniczącego zebrania ks. kan. dr Roszkowski poprosił rejenta Buchowskiego, na asesorów naczelnika Urzędu Skarbowego ... nowo powstające placówki handlowe i rzemieślnicze ... tarza p. Polankiewicza.

Przewodniczący zebrania otworzył dyskusję na temat, czy celowe i potrzebne jest założenie kasy. W bardzo obszernej niezwykle ożywionej dyskusji cały szereg mówców wyraził się zdecydowanie za powstaniem kasy na terenie miasta co wszyscy potwierdzili. Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa „Caritas" będzie miała na celu wspomagać bezpłatnym kredytem nowo powstające placówki handlowe i rzemieślnicze i będzie jednym słowem budować nowe warsztaty pracy.

Bezpłatny kredyt — to bynajmniej nie znaczy bezzwrotny. Każdy mający zamiar otworzyć sobie warsztat pracy, zgłosi się z odpowiednim podaniem do kasy przedstawi 2 poręczycieli i otrzyma pożyczkę do wysokości 200 zł, czy wyższą bez żadnego procentu, które w myśl umowy będzie musiał spłacać. Fundusz pożyczkowy kasy składać się będzie ze składek członków, ofiar oraz subsydiów instytucyj państwowych, czy samorządowych.

Członkiem kasy może być każda pełnoletnia osoba. Wpisowe jednorazowe wynosi 1 zł, zaś składka miesięczna najmniej gr 30. Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa „Caritas" posiada w naszej diecezji zatwierdzony statut ramowy, który obowiązywać będzie i zgierski oddział Diecezjalnej Kasy „Caritas".

Po dyskusji wszyscy podpisali listę członkowską, po czym wybrany został Zarząd. Na prezesa powołano jednogłośnie ks. kan. dr Roszkowskiego, organizatora tej instytucji. Ks. dr Roszkowski nie mógł jednak przyjąć tej godności z powodu nawału zajęć, wobec czego wybrano na przewodniczącego inż. Kralkowskiego.

Następnie przez aklamację powołano do zarządu pp. Głowinkowską Cieleckiego, Teskę Michała, Nawrockiego Wacława oraz na zastępców pp.: Polankiewicza, dr Olszę, i Wieczorka Tadeusza.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: naczelnik Syska, rejent Buchowski, Matuszewski, inż. Ruciński i wiceprezydent Zajączkowski.

Na zakończenie zebrania obecni zadeklarowali jednorazowe składki w celu utworzenia kapitału zakładowego.

CZYJE DZIECKO?

Onegdaj został doprowadzony do Komisariatu P.P. w Zgierzu mały chłopczyk lat około 2, którego znaleziono w lesie „Okręgliki" obok budujących się koszar. Chłopczyk jest blondynem o krótko maszynką strzyżonych włosach z grzywką, oczy niebieskie, twarzyczka pełna, okrągła. Ubrany jest w spodenki i sweterek koloru seledynowego (zielony) z siwym, niebieskim pasem z żółtą obwódką po środku sweterka. Na główce granatowy beret. Na nogach brązowe buciki z cholewkami. Pod sweterkiem nosi płócienne granatowe ubranko.

Kto wiedziałby cokolwiek o nim proszony jest o zgłoszenie się w komisariacie PP. Zgierz Pierackiego 4.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Handlarz wolał nie oglądać Szatana...

ŁÓDŹ, dn. 3 czerwca. — Władze policyjne powiadomione zostały o oszustwie, którego dopuścił się Jakub Salem, handlarz, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 3. Salem przed kilku dniami w magazynie Chaima Pająka (Zgierska 9) nabył różne żelazne wyroby na sumę 800 zł. Za towar nie zapłacił. Gdy po należne pieniądze przybył do niego pracownik Pająka, Józef Szatan, stwierdził, że Salem własny sklep już zdążył zlikwidować, a towar gdzieś ukrył lub sprzedał.

Policja wdrożyła w powyższej sprawie dochodzenie.

DZIWNE CHŁODY.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 3. 6. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 9 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 7 stopni, a na przedmieściach zaledwie 5 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 752 milimetrów. Zapowiedź stopniowej poprawy pogody. Silne wiatry południowo-zachodnie.

Niezwykły „lot" częstochowianki
KARAMBOL NA ULICY.

CZĘSTOCHOWA, 3. 6. — Na skrzyżowaniu ulic Strażackiej, Katedralnej i Narutowicza uległ zderzeniu motocykl, prowadzony przez Stanisława Marchewkę, zam. w Gdyni, z samochodem, prowadzonym przez Bartosika Franciszka, zam. przy ul. Strażackiej Nr. 27.

Wskutek wypadku siedząca na tylnym siedzeniu motocykla Teresa Ostrowska, lat 22, zam. przy ul. Najśw. Marji Panny Nr. 17, siłą wstrząsu wyrzucona została i wpadła do samochodu, doznając ogólnego potłuczenia.

Samochód i motocykl zostały nieznacznie uszkodzone. Winę w tym wypadku ponoszą obaj kierowcy, nie zachowujący należytych środków ostrożności i przepisów o ruchu kołowym na drogach publicznych

Bez widoku kopuły nieba i gołej ziemi
Cygan nie wyobraża sobie życia.
ORYGINALNE ZAŚLUBINY.

Koszyce, w czerwcu.

O pięć kilometrów od słowackiego miasta Koszyce leży wieś Mołdawa, w której pobudowali sobie nędzne lepianki Cyganie. Trzymają się z dala od reszty mieszkańców i żyją całkiem odrębnym swoim życiem.

Cyganie to prastary ród, koczowników. Rozbici na drobne grupy, bez władzy politycznej, choć mają swego „króla", koczują od z górą 500 lat po całej Europie, a spotkać ich można także w Ameryce i Australii.

Rzadko się zdarzają Cyganie osiedli na miejscu, a wówczas jak to ma właśnie miejsce w Mołdawie, muszą w domu mieć nad sobą niebo, a pod stopami ziemię. Podłogi więc nie kładą, a dachu albo również nie budują, albo ucinają go z dwóch boków, albo na podparciu z belek ustawiają go nakształt parasola o jakiś co najmniej metr nad lepianką. Umeblowanie nie przyczynia im kłopotu, gdyż zupełnie się bez niego obywają.

Choć na ogół często widuje się Cyganów i wiele się o nich słyszy, nikt dotąd nie przeniknął tajemnicy ich wierzeń ani obyczajów.

Dla Cyganów żyć to znaczy radować się słońcem, powietrzem, wolnością i swobodą, i korzystać ze wszystkiego, co się nadarza, z... cudzej własności także. Słowem rządzi nimi wszechwładnie instynkt.

Wbrew przysłowiu cygańskiemu, które mówi: „Piękna dziewczyna więcej warta, niż dziesięciu chłopców", kobieta u nich bynajmniej nie cieszy się specjalnymi względami, przeciwnie, jest upośledzona w porównaniu z mężczyzną.

Do lat czternastu małe Cyganki bawią się beztrosko: biją się z rówieśnikami, tarzają w kurzu przydrożnym, klną i żebrzą. Płaksiwe i brudne, a zręczne w ruchach, kradną, o ile się tylko sposobność nadarzy, palą papierosy i uczą się u starych Cyganek wyplatania koszyków, stawiania kart i wróżenia z ręki. W skład tej edukacji wchodzi jeszcze taniec, i ten zajmuje pierwsze miejsce, do niego dziewczynki zaczynają się zaprawiać od szóstego roku życia.

Gdy dziewczyna ukończy osiemnaście lat (a jest wtedy w pełnym rozkwicie swej niezwykłej urody) patriarcha rodu „cako" wyznacza jej narzeczonego według własnego gustu. O jej zdanie nie pyta. Gdy decyzja zapadnie, dziewczyna zdejmuje z szyi złoty naszyjnik, na znak, że przestała być wolna. Matka daje jej wówczas złotą obrączkę, którą wsunie na palec przyszłemu małżonkowi.

Dzień zaślubin nadchodzi. Oblubieniec zwilża obficie wąsy i włosy ulepem, w lewym uchu ma złoty kolczyk, znamionujący jego męską przewagę.

Ceremonia nie trwa długo. Wódz plemienia narzeczonego całuje trzykrotnie wodza plemienia dziewczyny, co ma oznaczać „zawarcie przymierza". Potem starszy wiekiem z nich zwraca się do Cyganki: — Stajesz się kobietą. Posłuszeństwo to twoja powinność. Służ mężowi bez lęku i bez sprzeciwu.

A panu młodemu mówi tylko:

— Złóż przysięgę.

Przysięga, to zobowiązanie się do czuwania nad żoną.

Potem odbywa się rytualne utoczenie krwi.

Ojciec pana młodego silnie kłuje syna w ramię. To samo czyni ze swą córką matka panny młodej. Sączącą się krew zbierają do szklanki i mieszają z winem weselnym, które młodzi muszą wypić. Wtedy zaczyna się dzika, trwająca całą noc zabawa.

Po kilku latach uroda mężatki zanika bez śladu. Wielokrotne macierzyństwo i trudy życia zamieniają ją przedwcześnie w zwiędłą, pomarszczoną, bezzębną cyganichę.

Chłopców uczą muzyki. Z tych malców od najmłodszych lat siłą zapędzanych do skrzypiec, na razie pod okiem leniwie rozłożonej na ziemi matki, a potem Cygana — nauczyciela wyrastają grajkowie w słynnych na cały świat orkiestrach cygańskich.

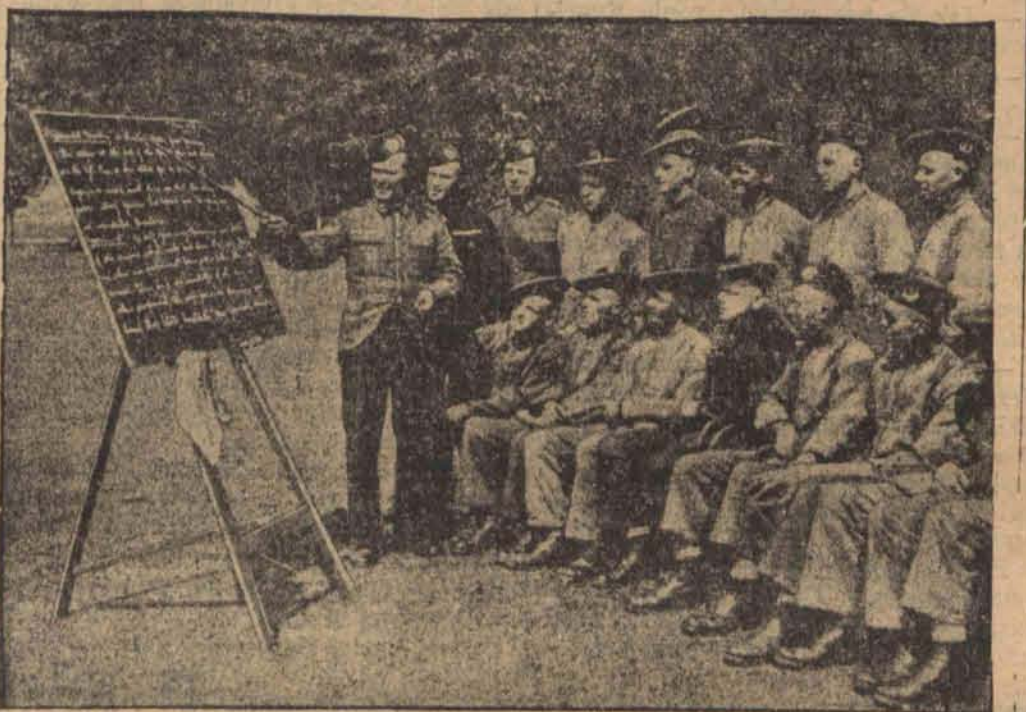
Chłopców uczą także czytać aby po przybyciu do obcego miasta mogli się rozpoznać w nazwie ulic i sprawdzić ceny towarów. Natomiast umiejętność pisania uważana jest za całkiem zbędną do niczego niepotrzebną i Cyganie pisać nie umieją.

Trzebiński.

Zagadkowa śmierć 60-letniego donżuana
POLICJA NA TROPIE SPRAWCY.

Koło wsi Meziéres wyłowiono z rzeki Oise zwłoki starszego człowieka w którym rozpoznano 60-letniego Cezara Pernaut. Mimo podeszłego wieku Pernaut cieszył się opinią człowieka, który ma wielkie powodzenie u kobiet. Podejrzewano go zwłaszcza o utrzymywanie stosunków miłosnych z właścicielką kawiarni „de l'Ecluse", Singoet. Mąż jej Andrzej Singoet, lat 39, zatrudniony jako robotnik przy śluzie, był bardzo zazdrosny o swą żonę i często robił sceny zazdrości. A już najbardziej dokuczały mu plotki oskarżające jego żonę o utrzymywanie stosunków ze starym Cezarem Pernaut. Znienawidził też starego „donżuana" i ilekroć go spotkał, zawsze wszczynał z nim awanturę. W przeddzień widziano Pernaut w kawiarni „Robinson" w Meziéres. Do tej kawiarni udał się też Andrzej Singoet w towarzystwie kolegów. Spostrzegłszy Pernaut'a, Singeot wyszedł z kawiarni i odtąd nie wiadomo co się z nim stało. Stary Pernaut wyszedł z kawiarni późnym wieczorem i udał się do swego domu. W drodze spotkała go jakaś przygoda, w następstwie której zwłoki starca znaleziono nazajutrz. Stary Pernaut znał dobrze swoją drogę i trudno przypuścić, aby wpadł do rzeki przypadkowo, zwłaszcza, że na zwłokach znaleziono podejrzane ślady uderzeń. Z uwagi na wrogi sosunek, jaki łączył go z Andrzejem Singeot, oraz na tajemnicze zniknięcie tego ostatniego, władze sądowo-śledcze przypuszczają, że to Singeot zamordował starego Cezara Pernaut. Śledztwo w toku.

UPAŁY W ANGLII.



Po Europie środkowej obecnie również i Anglię nawiedziła fala upałów. Rozluźniło to nieco dyscyplinę wojskową i rekruci w luźnych mundurach przysłuchują się wykładowi podoficera w cieniu drzew zamiast w pełnym rynsztunku pocić się w słońcu.

PRZEDWCZESNY WYBUCH MINY.
Czterech górników rannych...

W szybie nr. 4 w kopalni Courrieres w Sallaumines wydarzył się przykry wypadek przy pracy. Czterech górników było zajętych pogłębianiem korytarza, gdy nagle nastąpił przedwczesny wybuch miny.

Odłamki naboju dynamitowego ciężko poraniły górników. Najciężej zostali ranieni: Bolesław Bojanowski i Piotr Lux. Bojanowski rozerwane podbrzusze, a Lux doznał ciężkich obrażeń twarzy i zachodzi obawa, utraty wzroku. Lżej ranieni zostali, Franciszek Dąbrowski i Wincenty Topornik.

Rannych przewieziono natychmiast do szpitala. Wypadek powyższy wywołał wielkie wrażenie w Sallaumines.

—oOo—

Wajsówna i Kwaśniewska
odznaczone srebrnymi „Krzyżami Zasługi"



W ramach święta PW. i WF., dwie znane lekkoatletki polskie Jadwiga Wajsówna i Maria Kwaśniewska, zostały odznaczone srebrnymi „Krzyżami Zasługi", za doskonałe wyniki osiągnięte w swoich konkurencjach na przestrzeni ostatnich kilku lat. Zdjęcie przedstawia moment dekoracji Jadwigi Wajsówny srebrnym „Krzyżem Zasługi" przez dowódcę O.K. gen. Władysława Langnera w Zgierzu.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 8

— Och może być zamieszana w to jakaś kobieta jeszcze, wcale nie wątpię! On zdaje się zdradzał Halę na prawo i na lewo!

W tym miejscu Lili pobladła i rozpaczliwie chwyciła się za głowę. Ale Jerzy kończył już rozmowę. Trzeba się było opanować. Podeszła szybko do radia i zajęła się łapeniem jakiejś zagranicznej stacji. Przy tej czynności zastał ją Jerzy po powrocie do swego pokoju. Podszedł do niej, nachylił się i pocałował w kark. Odwróciła się szybko, zarzuciła mu ręce na szyję i przylgnęła ustami do jego ust. Czar jej pieszczoty i jej pięknego ciała działał na Jerzego zawsze jak najcudowniejsze wino. Teraz jednak raptem stanęła mu w pamięci scena z wagonu — i czar prysnął. Nie odsunął Lili, aby jej nie zrobić przykrości, ale nie wyczuwał jej każdym nerwem, tak jak to było zwykle. Ona jednak nie dała za wygraną i dopóty zasypywała go pieszczotami, dopóki nie zapomniał o świecie całym i o wszystkich najbardziej interesujących go sprawach.

— Jesteś czarodziejką — mówił potem, dziękując jej za dobre chwile — umiesz oderwać człowieka od wszystkiego na świecie. Nawet nie wiesz sama, ile to daje odpoczynku... i jak zawsze jestem ci za to wdzięczny!

— A gdybym cię o coś bardzo poprosiła — zapytała, tuląc się do niego — czy zrobiłbyś to dla mnie?

— Jakieś marzenie? Powiedz, maleńka, jeżeli to nie jest gwiazdka z nieba — to je spełnię.

— Jur, błagam cię, zaklinam na wszystkie nasze dobre chwile: nie zajmuj się tą sprawą!..

Jerzy nachmurzył się raptem, sposępniał i zamyślił.

Jerzy nie spełnił prośby Lili, pomimo jej głębokiej do niego o to urazy i wielkiego z tego powodu zdenerwowania — i następnego dnia rano, po uprzednim porozumieniu się telefonicznym, stawił się u Hali.

Czekała na niego pełna niecierpliwości i powitała z radością.

— Bardzo ci jestem wdzięczna, że tak zaraz na wezwanie Janka przyjechałeś. Do ciebie mam zaufanie, ty najlepiej we wszystkim poradzisz.. Z Jankiem nie byłam w stanie mówić... Sama nie wiem dlaczego — ale nie mogłam. Może po prostu dlatego, że był u mnie bezpośrednio po tej strasznej historii i nie wiedziałam w ogóle co się ze mną dzieje.

— Całym sercem ci współczuję. Ile cię to wszystko kosztuje widzę z twego wyglądu: zmizerniałaś bardzo przez ten krótki okres czasu, kiedy ciebie nie widziałem. Wszystko to jest bardzo przykre, ale nie denerwuj się zbytnio, panuj trochę nad sobą. Pogróżki twego męża niekoniecznie mają mieć konsekwencje. I przypuszczam, że raczej ich nie będzie. Ale ponieważ na wszystko trzeba być przygotowanym, musisz mi opowiedzieć całe zdarzenie, abym w razie czego znał je dokładnie z twoich własnych ust.

— Jestem więcej niż pewna, że to się przyda... Znam mego męża, lepiej niż ktokolwiek z was. Wykorzysta sytuację, aby mnie zgnębić... To jest okropny człowiek... okropny... Boję się go.

— Opowiedz mi więc wszystko, jak to było, jak to się stało od początku aż do ostatniej chwili. Chcę ci pomóc i cieszę się, że mogę ci się na coś przydać... Zawsze byliśmy przyjaciółmi, choć na odległość, prawda? Im więcej dasz szczegółów o całym zajściu, im dokładniej będę je znać, tym łatwiej znajdziemy wyjście z sytuacji.

— Ach, Jerzy! To takie okropne myśleć, o tym wszystkim, a cóż dopiero mówić! Przeżywa się wszystko na nowo!

— Tak, rozumiem to. Ale przede mną możesz się wyżalić, wypłakać — jak przed przyjacielem. Zapewniam cię, że gdy mnie wszystko opowiesz — będziesz czuła ulgę. Ja nie jestem obcy...

Jerzy, mówiąc to przygarnął braterskim ruchem Halę, a drugą ręką gładził jej czarne, gładko uczesane włosy.

Pod wpływem tej serdeczności, ciepła i pieszczoty Hala nagle rozszlochała się jak dziecko. Jerzy pozwolił jej się wypłakać. Wiedział, że potem przyjdzie odprężenie nerwowe, ulga, a w ślad za tym — słowa.

I tak też było rzeczywiście. Gdy minął atak gwałtownego płaczu, Hala zaczęła opowiadać swoją smutną historię, zaczynając od gorzkiej wymówki skierowanej do Jerzego:

— Dlaczego dopiero teraz, skoro jak mówisz zawsze byłeś moim przyjacielem, zainteresowałeś się moim losem?! Może gdybyś wcześniej pomyślał o moim życiu — nie byłoby doszło do tego wszystkiego.

— Twoim losem interesowałem się zawsze, często tobie mówiłem z Jankiem, wiedziałem, że nie jesteś szczęśliwa w małżeństwie — ale jakże mogłem się wtrącać w wasze sprawy?! Czy kiedykolwiek przyszłaś do mnie z tym sama?

— Nie przyszłam i nie byłabym przyszła — nawet teraz. Nawet teraz nie byłabym cię o nic prosiła...

— Oczywiście od Janka dowiedziałem się o nieszczęściu, ale przyszedłem tu z własnej inicjatywy. Więc teraz powiedz mi wszystko od początku.

— Dobrze, tobie powiem wszystko, ale zastrzegam że tylko t o b i e. Nawet gdyby mnie aresztowano i była sprawa, nie będzie ci wolno wyciągać tych rzeczy na jaw. Nie chcę, żeby wszystkie kumoszki z całej Łodzi miały uciechę i zabawę z mego powodu.

— A więc przedwczoraj, zaraz po obiedzie wybrałam się do mojej przyjaciółki, która mieszka na krańcu miasta. Miałam u niej nocować, jak to było częstym moim zwyczajem. Tam było mi zawsze tak dobrze! Kucharka nasza od trzech dni przebywa w szpitalu, a w domu była tylko pokojówka. Gdy przyjechałam do mojej przyjaciółki, okazało się, że w międzyczasie dostała depeszę, wzywającą ją do chorej matki i że tego samego wieczora musi wyjechać. Odwiozłam więc ją na pociąg, a stamtąd wieczorem wróciłam do domu. Otworzyłam mieszkanie własnym kluczem jak zwykle. W mieszkaniu było ciemno, myślałam, że nie ma nikogo. Skierowałam się do sypialnego pokoju, ale zatrzymałam się w przylegającym do niego saloniku, ponieważ upadła mi torebka i wysypały mi się z niej drobiazgi. Zapaliłam światło i zbierałam rozsypane rzeczy. W tej chwili drzwi od sypialnego otworzyły się i stanął w nich mój mąż w piżamie. Nie zdziwiłoby mnie to; bo mógł przecie wcześnie pójść spać, a słysząc, że ktoś chodzi po saloniku wyszedł zobaczyć kto to, ale wyraz jego twarzy, nieprzyjemnie zdziwiony i wściekły, nasunął mi od razu na myśl, że bardzo nie w porę wróciłam.

— Wiedziałaś, że mąż cię zdradza?

— Wiedziałam, ale nie przypuszczałam, żeby posuwał się do tego, by sprowadzać sobie kogoś do domu, do naszego pokoju sypialnego! Wszystko zakipiało we mnie dzikim oburzeniem. „Po co — wróciłaś" — zapytał mnie mój mąż ze złością. Odpowiedziałam: bo mi się tak podobało. — A mnie się nie podobają takie powroty do domu — wrzasnął przeraźliwie i w tej chwili wracaj skąd przyjechałaś! — Jerzy! rozumiesz?! Co za podłość, co za chamstwo, co za bezczelność! Przyzwyczajony, że nigdy nie robiłam mu awantur, że zawsze udawałam, iż o niczym nie wiem — sądził, że jestem potulne ciele! A ja tak się zachowywałam, bo mi było wszystko jedno, bo nienawidziłam tego człowieka!

— Dlaczego mieliście więc wspólną sypialnię — przerwał jej opowiadanie Jerzy.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Warszawę szpeciła kakofonia barw, parkanów, drzwi, sklepów itp. Dzięki inicjatywie p. premiera, komisariat rządu wydał rozporządzenie, aby wszystkie frontowe parkany, tudzież drzwi sklepów, lub też budki z napojami chłodzącymi były pomalowane w jednolitej barwie, przez co wygląd ich nabierze estetyczniejszego wyglądu.

* * *

Doniosła rola szkół średnich prywatnych, obejmujących 47 proc. ogółu młodzieży kształcącej się w szkołach średnich w Polsce, wymaga omówienia zagadnień najściślej związanych z dokonywującą się reformą szkolną, oraz rozwiązania wielu aktualnych spraw w tej dziedzinie. W tym celu w dniach 5 i 6 czerwca rb. odbędzie się w Warszawie drugi ogólnopolski zjazd dyrektorów polskich szkół średnich prywatnych ogólnokształcących i zawodowych. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało w związku z tym zjazdem specjalny okólnik upoważniający kuratoria do zwolnienia dyrektorów prywatnych szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych od zajęć szkolnych w dniach 5 do 7 czerwca rb.

* * *

Zgodnie z rozporządzeniem komisarza rządu przy każdej bramie wejściowej do nieruchomości musi znajdować się dzwonek. Władze administracyjne walcząc z hałasem w porze nocnej, przystąpiły do akcji zamiany dzwonków ręcznych, znajdujących się w bramach domów położonych na peryferiach na elektryczne. W domach, gdzie nie ma elektryczności, należy zakładać dzwonki uruchamiając je przy pomocy baterii. Niedostosowanie się do powyższego zarządzenia pociągnie za sobą przykre konsekwencje dla właścicieli domów, gdyż policja sporządzać będzie protokóły.

* * *

Kilkudziesięciu koncesjonariuszy dorożek samochodowych otrzymało już ostrzeżenia, uprzedzające ich, iż w wypadku dalszego niezaopatrzenia szoferów w ustalone umundurowanie (płaszcz granatowy i czapkę-belgijkę) będą im odebrane koncesje. Odebranie koncesji następuje automatycznie i natychmiast o ile władzę administracyjne powtórnie stwierdzą, że koncesjonariusze ci mundurów nie nabyli.

* * *

Starosta grodzki prasko-warszawski p. Iszora zarządził dorocznym zwyczajem uruchomienie nocnych patroli celem kontrolowania ciszy i spokoju w godzinach nocnych od godz. 23 do godz. 6 rano. Szczególnie zwracana będzie uwaga na głośniki radiowe oraz patefony, grające w porze nocnej przy otwartych oknach. Winni będą karani doraźnie na miejscu przez upoważnionych do tego urzędników starostwa.

KRATECZKI.

Krwawy nos.

GŁOŚNA POGAWĘDKA

A mówiłem w maju, że czerwiec będzie głupi? I wywróżyłem. Wiadomo, że jak w maju jest lato, to latem musi być jesień. Już tak jest. Majowi urlopowicze wrócili opaleni, szczęśliwi, że udało im się „wykiwać" pogodę, gdyż wyjeżdżając mieli miny bardzo żałosne, w przekonaniu, iż skrzywdzono ich, dając na urlop miesiąc chłodny i deszczowy. A tymczasem nieszczęśliwe miny mają „czerwcowicze", gdyż 1 czerwca, jakby na zamówienie, pogoda z punktu zepsuła się.

Ale zastanówmy się, czy w gruncie rzeczy nie jest najzupełniej obojętne, jaka jest właściwie pogoda? Przekonał mnie o tym stary Kugelszwanc, którego od czasu do czasu spotykam na ulicy. Naturalnie rozmowę zaczyna się od pogody, bo ostatecznie o czym mam rozmawiać z Kugelszwancem?

— Ciepło dzisiaj, panie Kugelszwanc, co?

— A jak nawet jest gorąco, to już panu lepiej?

— Niby, jak?

— No, że jak jest gorąco, to już pan nie potrzebuje oddawać długów?

Hm. Niby racja.

Spotykam go znowu wczoraj, zapomniawszy już o poprzedniej rozmowie.

— Jak się pan miewa, panie Kugelszwanc? Ochłodziło się, co?

— Z kim?

— Co „z kim"?

— Z kim pan się idziesz sprzeczać o ochłodzenie? Czy ja nie czuję, że jest chłodniej? To po co pan się pyta? A zresztą, co pana obchodzi pogoda? Do Pima się pan zaangażujesz? Barometr pan chce być? Czy chłodniej, czy cieplej, to pensji pana i tak nie podwyższą, co?

— Naturalnie...

— No, widzisz pan! To co pan sie idziesz martwić o pogode? Jak będzie chłodniej, to żona będzie sprawiała sobie mniej sukien? Mięso u rzeźnika stanieje? Kryzys się skończy? Urzędy Skarbowe zlikwidują? Nie! Więc co panu za różnica, jaka jest pogoda?

Przekonał mnie i przestałem się interesować pogodą. Czy słońce świeci, czy deszcz pada — mnie jest wszystko jedno i chodzę bez kapelusza. Postanowiłem bowiem, że latem będę oszczędzał. Na razie oszczędzam kapelusz. Następnie przestałem pić wodę sodową. Chyba, że spotykam znajomego, który właśnie ma zamiar się napić, więc również proszę o szklankę wody. Przy płaceniu oświadczam znajomemu, że nie mam drobnych, on mówi: drobiazg, zapłacę razem, ja mówię: przy okazji panu oddam, on mówi: ach, nie ma o czym mówić — i sprawa jest załatwiona. Trzeba tylko uważać, żeby znajomych często zmieniać, gdyż przy czwartym - piątym razie gość może się zorientować, że ma do czynienia z celową, przemyślaną akcją.

BORDZIK.

Właściwie Leopold Bordzik nie uprawia bijatyki zawodowo, nie należy do żadnego klubu bokserskiego, słowem chłopak jest normalny i do rzeczy.

Ale najspokojniejszemu zdarzy się, że go nagła krew zaleje. I niby o nic nie poszło.

Ale opowiedzmy rzecz systematycznie:

Bordzik nie lubi Feliksa Saltyskiego. To prawda. A tymczasem Feluś pętał się.

Powiada mu Bordzik na jego pogaduszki o polityce: hm... aha... hmm..., a Feluś dalej opowiada. Dopóki szło o politykę, tragedii jeszcze nie było, bo Bordzik w kwestiach politycznych namiętny nie jest. Ale gdy Feluś zaczął krytykować jego garnitur, że niby z lichego materiału, że dał się nabrać, że uszyty także pod psem, że w ogóle on to by się wstydził w takim garniturze wyjść na ulicę — Bordzik nie wytrzymał. Nie można powiedzieć, żeby Felusiowi nawymyślał. Wcale nie. Nic nie powiedział, ani jednego słówka, bo chłopak spokojny jest i umie nad sobą panować. Tylko zrobił szybki ruch pięścią i wyrżnął Felusia w nos.

Nos, jak nos, wrażliwy jest bardzo na pięści, więc zaczął krwawić. Bordzik nie wiedział, jak krew zahamować, myślał, że najlepiej siłą, więc wyrżnął jeszcze raz w tenże nos tegoś Felusia.

A Feluś w ryk. — Mordują — krzyczy — ratujcie ludzie — krzyczy — bo mnie zamordują. To Bordzika strasznie zdenerwowało, że przecież wcale niby nie ma zamiaru mordować, to czego ten wyje i bęc go trzeci raz w nos.

No i dostał siedem dni paki.

Jerzy Krzecki.

Gdy mąż siedzi w więzieniu...

Kobieta przyczyną zbrodni

Z Torunia donoszą:

W Bierzgłowie w powiecie toruńskim dokonano krwawej zbrodni na osobie Hapkego, którego 22-letni sąsiad, Tadeusz Guziński wywołał na podwórze, a następnie dał do niego kilka strzałów rewolwerowych po czym udał się do jego mieszkania, aby zrabować 150 zł. gotówki. Żonę Hapkego byłby może spotkał ten sam los, gdyby nie zaryglowała drzwi i nie uciekła oknem do sąsiadki Hozakowskiej, dokąd przywlókł się też ciężko ranny Hapke.

Tło zbrodni jest następujące: młody Guziński przyjaźnił się przez czas dłuższy z młodą mężatką Leskową w Łążynie, której mąż, siedzący w więzieniu, w tych dniach miał powrócić do domu. Niewierna żona w obawie, że mąż dowie się o tym, co działo się w jego nieobecności, uplanowała z Guzińskim wspólną ucieczkę do Gdyni. W tym celu już się nawet wymeldowali w wójtostwie, lecz na podróż zabrakło im pieniędzy. I to właśnie popchnęło Guzińskiego do zbrodni.

Jednakże na skutek alarmu, podniesionego przez żonę Hapkego, Guziński bojąc się pościgu, nic nie zabrał i uciekł do Łążyna, gdzie policja ujęła go i zakutego w kajdany odtransportowała do więzienia.

Hapke, przewieziony do szpitala w Toruniu, zmarł z odniesionej rany. W całej okolicy zbrodnia ta wywołała ogromne poruszenie i oburzenie, skierowane głównie przeciw Leskowej, jako moralnej sprawczyni zbrodni.

Zboże przeznaczone dla bezrobotnych

furmani magistraccy sprzedawali paserom.

Z Kołomyi donoszą:

Przed trybunałem karnym w Kołomyi rozpoczął się proces przeciwko Wasylowi Rybczukowi, Michałowi Michalczukowi i Bazylemu Hyszce, woźnicom magistratu w Kołomyi, oskarżonym o to, że jesienią 1936 roku skradli z magazynów miasta Kołomyi zboże wartości 1.500 zł., oraz przeciwko Pinkusowi Hechtowi, Leonowi Schönerowi, Mozezowi i Klarze Brunwasserom, oskarżonym o to, że nabyli skradzione zboże ze świadomością, iż pochodzi z kradzieży na szkodę miasta, wkońcu przeciwko Józefowi Sanojcy, urzędnikowi magistratu, oskarżonemu o to, że nie dozorował woźniców w czasie wydawania zboża, w wyniku czego doszło do kradzieży.

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W magazynach magistrackich przy ul. Folwarcznej w Kołomyi przechowuje się zboże, przeznaczone do utrzymania zwierząt pociągowych magistratu. Nadzór nad magazynami sprawuje urzędnik Józef Sanojca. W tym magazynie przechowywano również zboże, ofiarowane dla najuboższej bezrobotnej ludności. Rybczuk, Michalczuk i Hyszka przywozili zazwyczaj zboże z tego magazynu do magazynu przy stajniach strażackich. Ponieważ byli oni częstymi gośćmi w szynkach kołomyjskich, gdzie się zapijali mimo szczupłych dochodów, zwróciło to uwagę władz w związku z stwierdzonym ubytkiem zboża w magazynie. Początkowo woźnicy nie chcieli się przyznać do niczego, dopiero gdy im wykazano, że wozili zboże do miejscowych kupców, przyznali się do kradzieży. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży kradzionego zboża, obracali na libacje, a nadto Michalczuk utrzymywał kochankę.

Oskarżeni kupcy bronią się, że kupując zboże, czynili to w dobrej wierze i w przekonaniu, iż kupują u wieśniaków, osk. Sanojca zaś przeczy stanowczo, jakoby kiedykolwiek oddalał się od magazynów zbożowych, coby mogło umożliwić oskarżonym ich proceder.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Trzynasty milion.

Po raz trzynasty odbyło się w dniu 31 maja rb. ciągnienie miliona złotych, jako głównej wygranej czwartej klasy 38 Loterii Klasowej.

Tym razem „feralna trzynastka" była niewątpliwie przedmiotem powszechnego pożądania, a przypadła numerowi 104,217, nabytemu w jednej z kolektur lwowskich.

W najbliższej przyszłości podamy szczegółowe informacje o wybrańcach fortuny, narazie zaznaczamy tylko, iż współwłaścicielami poszczególnych ćwiartek są mieszkańcy Zamościa Borysławia i Lwowa, pp. S. K., O. G., J. M., i Fr. C., zajmujący rozmaite stanowiska społeczne Są między nimi kupcy, urzędnicy i robotnicy.

Losowaniem miliona i pozostałych na dzień ten jeszcze innych wygranych, zakończyła się trzydziesta ósma Loteria Klasowa. Ciągnienie pierwszej klasy następnej, trzydziestej dziewiątej Loterii, rozpocznie się w dniu 22 czerwca i potrwa pięć dni. Da ono możność wygrania stu tysięcy, pięćdziesięciu tysięcy, piętnastu tysięcy, dziesięciu tysięcy, pięciu tysięcy oraz wielu innych kwot.

Czas pomyśleć o zaopatrzeniu się w los do tej klasy.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 3 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Czerwiec" — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Koncert orkiestry dętej — z Katowic
16.45 „Konstancja Łubieńska" — odczyt
17.00 Koncert solistów — ze Lwowa
17.50 30 lat w służbie sportu polskiego — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Poradnik sportowy lokalny
18.05 Pogadanka społeczna
18.10 Program na jutro
18.15 Lekkie piosenki — płyty
18.50 Międzynarodowe zawody hippiczne i konkurs armii polskiej — transmisja ze stadionu w Łazienkach
19.10 „Lajkonik" — suita poetycko . muzyczna — z Krakowa
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Sissy" — operetka w 3-ch aktach Fritza Kreislera
W przerwie: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
22.00 „Bitwa o Chorążankę" — opowiadanie (4)
22.15 Koncert kameralny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.25 Muzyka z płyt
13.55 Muzyka operowa — płyty
18.00 Aktualności
18.10 O wszystkim po troszku
18.15 Koncert symfoniczny z parku „Helenów"
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PIĄTEK, 4 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Fantazje operowe w wykonaniu orkiestry z Wilna
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 „Pieśń o Hamalii" — audycja literacko - muzyczna — ze Lwowa
16:45 Złote gody Polskiego Towarzystwa Historycznego — odczyt ze Lwowa
17.00 Koncert solistów
17.50 Nasze drzewa: Cis — pogadanka z Krakowa
18.00 Skrzynka ogólna
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert wiolonczelowy — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 Bitwa o Chorążankę — opowiadanie (dok.)
22.00 Muzyka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Marsze i piosenki żołnierskie — płyty
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Muzyka salonowa — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Odpowiedzi na listy techniczne
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Koncert wiolonczelowy z płyt (z W-wy)
22.00 Muzyka z płyt — z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PIERRE VICOT.

Zwarzone szczęście.

Luiza przez okno wyglądała na podwórze. Oczy jej prześlizgiwały się po wyprzężonym pługu, po równo ułożonych polanach drzewa, po opartej o ścianę łopacie. Przeszedł pastuch, potem parobek. Dziewczyna opuściła tiulową zazdrostkę i siadła przy ozdobnym biureczku.

Śliczny był jej pokój. Zgromadziła w nim ostatnie pamiątki dobrobytu i zbytku, w którym wzrosła: łóżko z drzewa cytrynowego, nakryte haftowaną muślinową kapą, szafę lustrzaną, stylową miękką kanapkę. Wszędzie w wazonikach fiołki, zebrane rano o świcie. Luiza z uśmiechem zachwytu patrzy na fotografię, przystojnego chłopca. Przycisnęła ją do ust.

Cóż jej to szkodzi, że ojciec, w wiecznej pogoni za chimerycznymi pomysłami doprowadził ich do ruiny, że musieli sprzedać pałac i wielkie włości i przenieść się do małego folwarczku, gdzie stary markiz jeszcze widział złudny ratunek w obsianiu gruntu jakimś egzotycznym ziarnem. Cóż to wszystko znaczyło, skoro był na świecie Jerzy!

W zimie, na zaproszenie ciotki, spędziła parę tygodni w Paryżu. Tam serce jej zabiło pierwszą gorącą miłością, i teraz gotowa była od rana do nocy śpiewać w upojeniu tak, jak śpiewa skowronek, witając zorze poranne.

— Główko szalona — mówił do niej ojciec. w czasie długich wędrówek po polach — nie słuchasz wcale tego, co mówię do ciebie.

— Ależ słyszę, tatusiu. słyszę. Pragniesz zastosować sztuczny nawóz własnego wynalazku.

— Słyszysz, ale nic się na tym nie rozumiesz.

Nie mam za co kupić potrzebnych mi składników i znowu w tym roku nie zrobię zasiewów, o których marzę.

Luiza ze współczuciem patrzyła na przygarbioną postać. Ale wnet wszystko się odmieni na lepsze. Jerzy przecież dał jej do zrozumienia, że ją kocha. Jest bogaty, więc, gdy się pobiorą, dostarczy tatusiowi pieniędzy i uszczęśliwi to biedne, stare dziecko.

Z zarumienioną buzią zawołała psa i razem z nim przesadziła głęboki rów.

Teraz Luiza w swoim pokoju znowu podchodziła do okna. Usłyszała głos ojca i starego Bernota, najbogatszego we wsi chłopa.

— Nie, panie markizie, nie mam pieniędzy, wszystko włożyłem w nowy młyn.

Luiza wiedziała, że nikt już markizowi nic nie pożyczy i że zasoby ich są na wyczerpaniu. Za tydzień, dwa najdalej, nie będą mieli co jeść. Ale to wszystko nic! Książę z bajki na pewno lada dzień się zjawi.

Właśnie listonosz podał markizowi kopertę. Luiza wiedziała, że to od „niego".

— Córeczko — usłyszała wołanie — będziemy mieli gościa. Pisze młody Jerzy Leduc, siostrzeniec dawnej przyjaciółki naszej rodziny, że pragnie skorzystać z bytności w tych stronach, by złożyć nam swe uszanowanie.

Serce dziewczyny omal nie pękło z nadmiaru szczęścia.

— Tatusiu, chodźmy się przejść. Zakwitły sady. Świat jest taki piękny! Będziemy na pewno mieli wspaniały rok!

Skoro stara pani Leduc ustaliła, że Luiza dzięki zapisowi ciotki, wniesie przyszłemu mężowi znaczny posag, Jerzy uznał, że wolno mu puścić wodze sercu, które pozostało pod silnym urokiem wiejskiej panienki.

Jechał więc by się oświadczyć o jej rękę.

Luiza czekała na pociąg, bliska utraty przytomności ze wzruszenia.

Młody człowiek ze zdziwieniem spojrzał na roboczego konia, zaprzężonego do eleganckiej bryczki.

—Dawniej — powiedziała Luiza bez cienia zmieszania, gdy mieszkaliśmy w pałacu, miałam prześlicznego konika. Ten ciągnie pług, trzeba mu więc wybaczyć, że jest trochę ciężki.

Zwróciła do ideału swych snów promieniejącą twarzyczkę. On z upodobaniem słuchał jej szczebiotu.

Opuszczone wnętrze domu,, tapety odklejone przez wilgoć od ścian, wytarte ubranie markiza wzbudziły w jego sercu falę tkliwego współczucia dla biednego dziewczątka, skazanego na tak widoczną nędzę.

— Gdy odbierze posag, będzie przecież bogatą panną — pomyślał z ulgą.

— Pokażemy panu, jak ślicznie jest u nas — wykrzyknęła.

Poszli we troje w pole. Luiza zrywała po drodze pokryte kwiatem gałązki. Czuła się nieskończenie szczęśliwa, idąc w promieniach zachodzącego słońca u boku Jerzego.

— Znam tajemnicę pewnego sztucznego nawozu, którym, gdy zdołam go zastosować, dokonam przewrotu w rolnictwie — mówił markiz do ucha gościowi.

— Tatusiu, już późno, trzeba wracać — przerwała mu Luiza w obawie, by ukochany się nie znudził.

— Ojciec doznał w życiu tyle zawodów że nic dziwnego, iż zdziwaczał na pewnych punktach — próbowała tłumaczyć markiza. — Ach, jak dobrze, że pan przyjechał! — wyznała nagle z dziecięcą ufnością.

— Jest pani czarująca — szepnął Jerzy.

Po kolacji pokazała mu jego pokój, a sama na skrzydłach wbiegła do siebie. Wychyliła się przez okno, upojona wrażeniami niezapomnianego dnia.

Na dole widziała migocący słabo ognik papierosa Jerzego. Przechadzał się zwolna po podwórzu, z pewnością śniąc, jak i ona, o przyszłym ich życiu we dwoje.

Wtem głos chłopa, który odmówił jej ojcu pożyczki, zakłócił czarowną ciszę wieczoru.

— Przepraszam, że się ośmielę zapytać — podszedł do Jerzego — ale chcielibyśmy we wsi wiedzieć, czy jest jaka nadzieja odebrania naszych należności od markiza?

— Nie jestem wtajemniczony w interesy pana markiza — doleciał Luizy głos, brzmiący dla niej jak najcudowniejsza muzyka.

— Nietrudno te interesy poznać — zaśmiał się chłop złośliwie. — Co miał swojego stracił, a teraz na jakieś wynalazki przepuścił także i posag panny Luizy.

Żarzący się papieros rozbłysł mocniej.

— Co?..

— Jest tak, jak mówię. Panienka tego samego dnia, co doszła do pełnoletności, przepisała cały posag na ojca, a w pięć miesięcy już śladu z pieniędzy nie było.

— Ach, tak?.. — odezwał się głos Jerzego dziwnie tym razem stłumiony. — Nie widzę, aby były możliwości jakichś zmian na lepsze — dodał po chwili.

— Nie chce się byle komu zwierzać ze swoich planów — pomyślała Luiza i radosna, spokojna o przyszłość, udała się na spoczynek.

Rano zaspała nieco. Pośpiesznie więc zbiegła ze schodów.

— Gość nasz kazał nas przeprosić, wyjechał dziś pierwszym pociągiem — przywitał ją ojciec — ale o niego mniejsza. Znów mi przysłali wezwanie do sądu. Nie przetrzymam tego, nie mogę dłużej, ratujcie!

Wyprężył się i jęknął głucho. Zwykły atak się zbliżał.

Luiza, ze śmiertelną raną w sercu, płacząc po umarłym swym szczęściu, podeszła do starca i tkliwie, serdecznie zaczęła mówić słowa, którymi uspokoić i pocieszyć go umiała

Tłum. Kw

SPORT.

Egzotyczni piłkarze i trener Polak.
Istna wieża Babel
PRZED MECZEM ŁKS — F.C. BORDEAUX

Bardzo ciekawa drużyna ten FCBordeaux. Zlepek cudzoziemców, którzy wszakże tworzą bardzo harmonijny zespół piłkarski. Murzyn, Abisyńczyk, Arab, trzech Wiedeńczyków i pięciu Francuzów.

Najciekawsze jest to, że trenerem przybyłej do Łodzi z Bordeaux egzotycznej jedenastki jest Polak Matulewicz, który mieszkał przez wiele lat w Kownie. Tam nawet usiłowano zrobić z niego Litwina, nazywając go Mulewicziusem. Jest to jednak Polak. Tak przynajmniej zapewniał nas po przybyciu do Łodzi.

Piłkarze FCBordeaux od dwóch dni zr 'dują się już w Łodzi i kwaterują w hotelu Savoy. Łódź podoba się im bardzo. Szczególnie kuchnia łódzka bardzo im odpowiada. Trener obawia się, aby jego pupile nie przejedli się.

W rozmowie z nami trener Matulewicz mówi o ciekawych stosunkach w piłkarstwie francuskim. Związek Francuski zezwala klubom na udział w drużynie w rozgrywkach mistrzowskich co najwyżej trzech cudzoziemców. W zawodach towarzyskich zastrzeżenie to nie obowiązuje. W zespole FCBordeaux w myśl tych przepisów ani Murzyn Gougou, ani Arab Mustapha nie są uważani za cudzoziemców, obaj bowiem pochodzą z kolonii francuskich.

Trzej Wiedeńczycy, byli zawodnicy FAC, czują się we Francji dobrze. Są oni tutaj zresztą amatorami, pracują bowiem na posadach, a za grę nie otrzymują wynagrodzenia. Jako dobrzy fachowcy zatrudnienie łatwo znaleźli. Do drużyny zaangażowano ich w celu wpojenia w żywiołowy i pełen temperamentu zespół techniki taktyki wiedeńskiej. Dlatego trener wziął aż trzech graczy z jednej drużyny FAC. Dało to piłkarzom FCBordeaux jednolitość.

O klasie gości francuskich przekonamy się zresztą dzisiaj na stadionie ŁKS o godzinie 18-tej.

ŁKS eksperymentuje, ponieważ nie idzie w tym spotkaniu o punkty mistrzowskie. Dlatego też na środku napadu będzie próbował młodego gracza Szczerbińskiego.

Ciekawi jesteśmy jak wypadnie ta próba.

Za notoryczne wykroczenia...
Surowe ukaranie Kiełbasy

Czołowy kolarz polski Kiełbasa został na posiedzeniu zarządu WOZK w dniu wczorajszym ukarany 3-miesięczną dyskwalifikacją.

Kara nałożona została za nieczystą jazdę podczas ostatniego eliminacyjnego wyścigu kolarskiego o mistrzostwo okręgu.

Surowy wymiar kary, eliminujący Kiełbasę z udziału w wyścigu „Dokoła Polski" motywowany jest przez zarząd WOZK, że jest to kara za notoryczne wykroczenia tego zawodnika, którego jazda zagraża bezpieczeństwu innych, biorących udział w tych samych zawodach.

DZIŚ START ZAPAŚNIKÓW W CYRKU „SPORTE PALACE"

Jak poprzednio donieśliśmy, dziś w czwartek rozpoczynają się eliminacyjne walki „catch as catch can" o przechodni złoty pas mistrza Europy. W skład elity zapaśniczej wchodzą asy zapaśnictwa z obu półkuli między innymi jest chluba sportu zapaśniczego Władek Zbyszko Cyganiewicz, który godnie reprezentuje nasze barwy narodowe w świecie, a tym razem będzie on ostro bronić zdobytego już jako przechodniej nagrody— złotego pasa. Między startującymi jest dużo znanych z poprzednich zawodów zapaśników jak np. Leon Grabowski— po triumfach w Ameryce powrócił do Ojczyzny, Góral z Chochołowa Jan Skwarek, znakomity technik Łotysz Ivar Martinson, Szwajcar Charles Ding, Jugosłowianin Feluś Kersic (zwany Piratem areny) murzyn Arisinay i wielu innych, nie brak tam też znanego ze swej brutalności Czecha Stresnyaka oraz znanego na obu półkulach żydowskiego zapaśnika Abe Kapłana. Zapowiedź mających się odbyć zawodów w Łodzi wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie i należy wróżyć tego rodzaju imprezie na terenie Łodzi powodzenia. Poza eliminacyjnymi zawodami o złoty pas mistrza Europy w Cyrku Sporte Palace odbywać się będą codziennie przed zapasami o godz. 20,15 wiecz. atrakcje artystyczne, walki zaś o godz. 21,15 wiecz.

IMPREZY GOSPODARCZE I ROZRYWKOWE w czasie Targów Gdyńskich (20.6—4.7).

W czasie nadchodzących Targów Gdyńskich od 20 czerwca do 4 lipca br. odbędą się w Gdyni następujące imprezy gospodarcze i rozrywkowe:

20.6 — pochód historyczny rzemiosła gdyńskiego

20.6 — konkurs dekoracji okien wystawowych w sklepach,

20 i 21.6 — zjazd importerów i hurtowników branży kolonialnej,

24.6 — wykłady o stali Griffl'a przez Wspólnotę Interesów.

27.6 — pokaz szybownictwa.

27.6— raid samochodowy i motocyklowy wyścig uliczny.

27, 28 i 29.6 — zjazd rzemiosła pomorskiego.

4.7 — dzień pieśni pomorskich chórów kościelnych i konkurs kompozytorski.

REKORDY ŚWIATA..
Ale nie będą uznane

Specjalista szwedzki w chodzie John Mikaelsson, na zawodach w Oerebo uzyskał na dystansie 3000 mtr czas 12:25 min, a na 5.000 mtr 20:48,6 min.

Oba wyniki lepsze są od aktualnych rekordów świata, nie zostały jednak uznane, gdyż uzyskane zostały nie w czasie zawodów.

To będzie wielki mecz!...
Europa-Ameryka w lekkiej atletyce

Projektowany w bieżącym sezonie lekkoatletyczny mecz Europa przeciwko Stanom Zjedn. nie dojdzie do skutku. Odbędzie się natomiast definitywnie w roku 1938 po mistrzostwach Europy w Paryżu.

Ciekawy ten mecz odbędzie się na stadionie olimpijskim w Berlinie. Stany Zjedn. wyraziły już zgodę na powyższe spotkanie.

Hiszpanie nie przyjadą.

Pertraktacje z piłkarzami hiszpańskimi o przyjazd ich na dwa mecze do Polski, rozbiły się o trudności w otrzymaniu wiz wjazdowych do Polski.

Najbliższe mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 6 czerwca, odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi:

we Lwowie: Pogoń — Ruch, sędziuje p. Schneider.

w Łodzi: ŁKS — Warszawianka, sędziuje p. Staliński.

w Chorzowie: AKS — Wisła, sędziuje p. Lange.

Na mistrzostwa Anglii
pojadą najlepsi lekkoatleci niemieccy.

Na lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii, które odbędą się w dniach 16 i 17 lipca w Londynie, wysłani zostaną następujący zawodnicy niemieccy: (mistrzowie olimpijscy): w kuli — Woelke, w młocie — Hein, i wicemistrz olimpijski — Blask, w oszczepie — Stoeck oraz rekordzista świata w dysku — Schroeder.

WALNE ZEBRANIE „CARITASU".

W dniu 4-go czerwca br. o godzinie 17.30 w Domu Katolickim przy ulicy Gdańskiej L. 111 odbędzie się walne roczne zebranie „Centralnego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym A. K. „CARITAS", z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie zebrania przez p. inż. Przedpełską — Przew. Centr. Kom „Caritasu", 2. Otwarcie walnego zebrania przez J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego 3. Sprawozdanie Centralnego Komitetu i Sekcyj: a) sprawy ogólne, b) sprawy kasowe, c) dochodów niestałych, d) kuchni dla młodzieży szkół średnich, e) handlu domokrążnego, f) doraźnej pomocy, 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej 5. Sprawozdanie informacyjne z działalności charytatywnej w diecezji., 6. Wybór nowego Zarządu. 7. Wolne wnioski.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek, dnia 4 czerwca 1937 roku o godzinie 20.30 w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) p. dr Jan Dylik wygłosi odczyt z dziedziny prehistorii pod tytułem „Epoka brązowa i żelazna".

W niedzielę, dnia 6 czerwca odbędzie się wycieczka do Łęczycy i Tumu pociągiem popularnym zorganizowanym przez Obywatelski Komitet Ratowania Archikolegiaty w Tumie. Sekretariat Towarzystwa przyjmuje zapisy na tę wycieczkę i udziela informacji w piątek, dnia 4 czerwca br. w godzinach od 18 — 20-tej.

Drużyna szwedzkich piłkarzy przyjedzie do Warszawy samolotem.

Pierwszym wielkim meczem piłkarskim w Warszawie będzie w tym roku międzypaństwowe spotkanie Polska — Szwecja, które odbędzie się w dniu 23-go czerwca br. (środa) o godz. 18-ej na Stadionie Wojska Polskiego. Zarząd PZPN. rozpoczął już przygotowania do tego meczu. Spodziewając się dużej frekwencji widzów, postanowił PZPN. i tym razem powiększyć ilość miejsc na Stadionie. Stadion będzie mógł zmieścić razem 25 tysięcy osób, w tym 15 tys. na miejscach stojących i 10 tys. na siedzących.

Dodatkowe miejsca siedzące, zbudowane będą przed trybunami na bieżni oraz między bramkami i torem kolarskim.

Na miejscach siedzących wszystkie miejsca będą numerowane przez co uniknie się tym razem tłoku i obawy braku miejsc na trybunie czwartej.

Przedsprzedaż biletów na mecz już się rozpoczęła.

Drużyna szwedzka przyjedzie do Warszawy specjalnym samolotem w przeddzień meczu o godz. 18-ej. W skład jej wejdzie 15 graczy i 3 kierowników. Goście mieszkać będą w hotelu Bristol.

Po meczu w środę wieczorem odbędzie się bankiet, a ponieważ Szwedzi wyjadą z Warszawy dopiero w piątek również samolotem, w czwartek będą w CIWF. dokąd udadzą się motorówką, z Oficerskiego Yacht Klubu.

Mecz sędziuje Francuz L. Leclerq.

Skład drużyny polskiej ustalony będzie po treningowym meczu dwu teamów w Katowicach 16 bm.

Sport w kilku słowach.

— Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny pertraktuje z mistrzowską drużyną Węgier w zapasach „Vasutas" w celu przyjazdu jej do Łodzi. Pertraktacje znajdują się na dobrej drodze i zapaśnicy węgierscy, prezentujący wysoką klasę, wystąpią w Łodzi najprawdopodobniej we wrześniu.

— W drugiej połowie sierpnia odbyć się ma w Łodzi mecz zapaśniczy Łódź — Śląsk. W reprezentacji Śląska wystąpi kilku mistrzów Polski.

— W dniach 26 — 29 czerwca odbędą się w Katowicach ogólnopolskie mistrzostwa Sokoła w boksie. W związku z tym już obecnie ustalony został skład drużyny Sokoła łódzkiego, która wyjedzie w dniu 25 do Katowic. Skład ten przedstawia się następująco: waga musza Kacperski, waga kog. Drużbiński, Stolecki, waga piórkowa: Wawrzyniak, waga lekka Górski i Wacławek, waga półśrednia Pastarnacki i Szczeciński waga średnia Niewadził i waga półciężka Dybilas.

— W imprezach sportowych, które odbędą się w Poznaniu, w ramach jubileuszu Warty, wezmą udział tenisiści i piłkarze ŁKS-u. Drużyna piłkarska wyjedzie do Poznania w liczbie 14-tu osób w dniu 11 bm. Pierwszego dnia t.j. 12 czerwca ŁKS rozegra mecz z Wartą. Tego samego dnia odbędzie się w Poznaniu mecz Wisła — Fortuna. Drugiego dnia (13 czerwca), zwycięzcy walczyć będą o pierwsze miejsce, a pokonani o trzecie.

— Mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego rozegrane zostaną w dniach 12 i 13 czerwca na pływalni ŁKS-u przy Al. Unii. W mistrzostwach wezmą udział pływacy ŁKS-u, Makabi HKS-u, Boruty i inni.

— ŁOZP odmówił definitywnie podjęcia się organizacji w Łodzi mistrzostw pływackich Polski, zaproponowanych przez Polski Związek Pływacki.

— W niedzielę 6 bm. odbędzie się w Pabianicach Święto WF i PW.

— Sześciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu łódzkiego rozegrany zostanie na początku lipca. Prócz nagrody zespołowej, ufundowanej przez prezesa ŁOZA rejenta Rżewskiego przeznaczone są również nagrody dla zwycięzców w poszczególnych konkurencjach sześcioboju.

W środę odbył się w Cansas City mecz amatorskich drużyn bokserskich Europy i Stanów Zjednoczonych.

Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Europy w stosunku 16:0.

W wadze muszej— Gavine Matta (Włochy) znokautował w 1-ej rundzie Richa.

W wadze koguciej — Ulderi Cossergo (Włochy) wypunktował Castro.

W wadze piórkowej polski bokser Aleksander Polus pokonał na punkty Simmonsa, mając przewagę zdecydowaną we wszystkich 3-ch rundach.

W wadze lekkiej Herbert Nuernberg (Niemcy) znokautował w 3-ej rundzie Millsa.

W wadze półśredniej Niemiec Murach wypunktował Donalda.

W wadze średniej w porywającym stylu walczący Chmielewski znokautował w połowie drugiej rundy Halla.

W wadze półciężkiej włoski bokser Luigi Mussina zwyciężył na punkty Jacksona.

Wreszcie w wadze ciężkiej bokser niemiecki Herbert Runge wypunktował Neavesa.

OGÓLNE ZEBRANIE

Stowarzyszenie Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi, ulica Piotrkowska nr. 183, zawiadamia swych członków i sympatyków, że ogólne miesięczne zebranie odbędzie się w dniu 5 czerwca br. w lokalu stowarzyszenia o godzinie 19.30 w pierwszym a o 20-tej w drugim terminie.

OBOZY LETNIE W LASACH KASZEWICKICH NAD WIDAWKĄ.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Łódzkiej od szeregu lat organizuje w lasach kaszewickich nad Widawką obóz dla młodzieży. W roku bież. obozy prowadzone będą w trzech turnusach: dwa dla młodzieży żeńskiej i jeden dla młodzieży męskiej.

W dniu wczorajszym wyjechało z Łodzi pod kierownictwem ks. Z. Franczewskiego — sekretarza generalnego KSM — 42 druhny, które, przebywać będą na obozach przez 3 tygodnie.

Obozy mają na celu przeszkolenie przyszłych kierowników i kierowniczek WF dla poszczególnych środowisk pracy.

„ZAGOŃCZYK".

Majowy nr. „Zagończyk" (dawniejszego „Harcerza") jest prawie w całości poświęcony ziemi polskiej i jej przyrodzie. Znany przyrodnik prof. U.P. dr Wodziczko pisze o stosunku młodzieży do przyrody i wskazuje, co ona może zrobić w dziale ochrony przyrody.

Piękne ilustracje przyrodniczo - krajoznawcze i reprodukcje malarzy, ze smakiem rozmieszczone — wysuwają „Zagończyka" na czoło pism polskich.

Cena 2,50 zł — PKO 207679. Adres: Poznań, Chełmońskiego 21, m. 2.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernisty. czna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Podwójna buchalteria.

Teatr Letni w parku Staszica. — Małżeństwo.

Cyrk „Sport-Palace", Al. Kościuszki Nr. 5-7. — Walki catch as catch can..

Casino „Daj mi twe serce".

Corso: I. Cowboy bohater, II. Mali bohaterowie.

Europa „Brutal".

Grand-Kino. Tylko raz kochała.

Ikar. I. Niewidzialny promień, II. Mleczna droga.

Kino „Jar": Na scenie Łódź — Wiedeń. Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju".

Metro. Żona 2-ch.

Miraż. I. Sprawa 444, II. Kaprys pięknej pani.

Palace — Pan redaktor szaleje.

Przedwiośnie. W cieniu samotnej sosny.

Rialto — Stradivari.

Rakieta. Penny.

Stylowy. Hotel Savoy 217.

Ton „Tak się kończy miłość.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

Wystawa robót ręcznych i rysunkowych w lokalu przy ul. Targowej 63, otwarta od godz. 9-ej — 18-ej.

Wystawa obozów Polskiej YMCA w gmachu przy ul. Moniuszki nr. 4-a, czynna codziennie od godziny 18-tej do 22-ej.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Codziennie o godz. 9-ej wiecz. w Teatrze Letnim w przemiłym parku Staszica gromadzą się tłumy publiczności oklaskując gorąco świetną komedię Vaszary'ego „Małżeństwo" w brawurowym wykonaniu całego zespołu. Specjalne oszalowania ochronią widzów przed skutkami ewentualnej niepogody. Ceny niskie od 1 do 3 zł.

ADOLF DYMSZA W TEATRZE LETNIM PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Wczoraj odbyła się inauguracja sezonu w drugim Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawna Bagatela). Publiczność przyjęła bardzo gorąco wyborną komedię muzyczną „Podwójna buchalteria" oklaskując tak samą sztukę jak i jej wykonawców a przede wszystkim niezrównanego komika warszawskiego Adolfa Dymszę, który w roli buchaltera Piotra Kosa stworzył jedną z najzabawniejszych swoich kreacji. „Podwójna buchalteria" dana będzie codziennie o godz. 9-ej wiecz.

Jutro na obiad:

Zupa fasolowa z zacierką, szpinak z sadzonymi jajami, leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro. Franciszkowi.
Wschód słońca 3.33.
Zachód słońca 19.51.
Długość dnia 16.18.
Przybyło dnia 8.19.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 13.25, czerwiec 12.70, lipiec 12.75—76, sierpień 12.73

Liverpool: loco 7.38, czerwiec 7.18, lipiec 7.20, sierpień 7.17

Brema: loco 15.31, październik 13.35, grudzień 13.54, styczeń 13.63

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, nastrój panował zmienny, odchylenia kursów stosunkowo nieznaczne.

Z premiówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. była tańsza o 25 groszy, serie 1 em. nabywano po kursie 82.75 proc., a serie 2 em. utrzymały się na ustalonym poziomie.

5-proc. Poż. Konwersyjna i 4-proc. Konsolidacyjna zniżkowały po 0.25 procent.

6-proc. Poż. Dolarowa wykazała zysk kursowy w wysokości 0.25 proc., 7-proc. Stabilizacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany.

ŻYWSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był bardziej ruchliwy, razem ukazało się w oficjalnych transakcjach siedem gatunków listów. Kursy kształtowały się bez większych zmian.

4-proc. Ziemskie w Warszawie notowano 44.50, a 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zyskały 0.25 procent.

Poza tym notowano 5-proc. m. Lublina dawne po 46.75 oraz 5-proc. m. Łodzi 1933 r. po 52.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.25, 1 em. serie 82.75, 2 em. serie 83.75, Stabilizacyjna 1927 r. 370.00 (kupon zł 23.12), Konsolidacyjna 1936 r. 53.50, Konwersyjna 56.75, Dolarowa 53.25 (kupon 18.80), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 85.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 70.00, Ziemskie w W-wie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 65.75, serii 6-ej 44.50 serii 5-ej 54.25, m. Warszawy 1933 r. 58.50, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L 49.50, m. Lublina 46.75, m. Łodzi 1933 r. 52.25

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było niewielkie, w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie trzy gatunki akcyj.

Bank Polski 101.00, Lilpop 12.25—12.15, Starachowice 28.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 31.00 — 31.50, żyto I stand. 24.50 — 24.75, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 44.00 — 44.50, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 33.00 — 33.50, żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.00

Poznań, 3. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 24.00 — 24.25, pszenica 28.75 — 29.00, mąka żytnia gat. I 70-proc. 32.50, żytnia razowa 95-proc. 28.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42.50

Walka o samodzielną pracę zarobkową.

Cechy kobiece w średniowieczu.

Tkactwo zawodem zakazanym dla Francuzek.

Liczebna i procentowa przewaga kobiet nad mężczyznami, obserwowana na świecie w okresie po wojnie światowej i trwająca do dziś dnia, nie jest jak się okazuje, jakimś nowym zjawiskiem.

Jak bowiem stwierdzają badacze wieków średnich, z powodu licznych wojen, w krajach środkowej i zachodniej Europy występowała przewaga liczebna kobiet w stosunku do mężczyzn. I tak np. przeprowadzony w r. 1449 spis ludności w Norymberdze wykazał, że na 10 mężczyzn przypadało więcej niż 12 kobiet. Podobne wyniki dały też obliczenia przeprowadzone w innych miastach niemieckich.

Ale nie dość na tym. Okazuje się, że t. zw. emancypacja kobiet, a szczególnie jej wytwór dalszy w dążeniu kobiet do równouprawnienia z brzydszą połową „rodu ludzkiego“, jakim jest dążenie i zdobywanie sobie prawa do samodzielnej pracy zarobkowej kobiety, również nie jest jakimś prądem zrodzonym w dobie obecnej.

Z list podatkowych miasta Frankfurtu wynika, że w okresie od 1354 — 1463 r. kobiety czynne zarobkowo w różnych zawodach stanowiły blisko czwartą część ogółu obowiązanych do płacenia podatków obywateli. Kobiety te pracowały w rzemiosłach cechowych, do których dostęp nie był bynajmniej dla nich zamknięty. Wystarczało tylko samo dopełnienie wymogów statutu cechowego. Często nawet zdarzało się, że żona mistrza cechowego po jego śmierci wstępowała do cechu. Czasami jednak połączony był z tym warunek, że pani majstrowa winna po upływie pewnego okresu swego wdowieństwa poślubić jednego z towarzyszy cechowych zmarłego męża.

Trafiały się także i cechy rzemieślnicze

czysto kobiece.

W Kolonii nad Renem np. istniały cechy „prządek złota“, „niciarek“ i „tkaczek jedwabiu“. Cechy kobiece posiadały równe prawa z cechami męskimi i cieszyły się równą opieką, jeżeli tylko członkinie wyuczyły się rzemiosła zgodnie z przepisami. Niektóre statuty cechowe wymagały więc 4 do 5-letniej nauki, płacenia 2 złotych guldenów jako taksy egzaminacyjnej, złożenie egzaminu mistrzowskiego i urządzenia własnego warsztatu i sklepu. Dopiero, gdy kandydatka uczyniła zadość wszystkim tym wymogom, przyjmowano ją w poczet członkiń cechu.

Jest rzeczą znamienną, że we Francji tkactwo było zawodem dla kobiet zakazanym, jako nie odpowiadające ich godności, natomiast w Niemczech bardzo wiele kobiet trudniło się rzemiosłem tkackim. Wiele ich pracowało zarobkowo w średniowieczu jako prządki, hafciarki lub przy tkactwie lnianym, lub wełnianym. Widzimy prócz tego wiele kobiet zarobkujących w piekarstwie, kuśnierstwie i rymarstwie. przy wyrobie mat, koszyków, świec itd.

Ale nie tylko w rzemiośle była kobieta tak czynna; występowała ona jako siła pomocnicza we wszystkich niemal zawodach. Statystyka rzemiosł Frankfurtu, dokonana w XIV w. podaje 65 zawodów czysto kobiecych, 17 zawodów z przewagą kobiet, 38 zawodów, w których pracowało tyleż kobiet ile mężczyzn i około 200 zawodów, w których kobiety znajdowały zatrudnienie.

Z rozpoczynającym się upadkiem cechu następuje systematyczne wyłączenie kobiet z poszczególnych gałęzi rzemiosła. Gdy cechy stały się zrzeszeniami, czeladnicy nie znajdowali wcale, albo z trudem tylko możność usamodzielnienia się i dlatego widzieli oni w kobietach dotkliwą dla siebie konkurencję. To też stopnoiwo spychano kobiety nawet z zawodów dawniej czysto kobiecych. W XVII w. proces ten był już prawie zamknięty.

Dość wcześnie znalazły kobiety pole działania w sztuce leczniczej. Jest to jeden z najstarszych zawodów kobiecych. Akuszerki średniowiecza, oprócz swych właściwych zadań trudniły się także kosmetyką i pielęgniarstwem. Znachorek była cała masa. Było jednak także wiele uznanych i zatwierdzonych lekarek, które kończyły słynną szkołę w Salerno. Frankfurt miało w XIV wieku piętnaście lekarek.

Jakkolwiek kobieta w średniowieczu także poza rodziną miała wiele możliwości zarobkowych, to jednak stosunkowo wysoki był procent kobiet, skazanych na ubóstwo. Rejestr podatkowy Frankfurtu z r. 1410 podaje ⅓ ogólnej liczby obowiązanych do płacenia podatków kobiet jako całkiem ubogie, podczas gdy sytuacja gospodarcza mężczyzn w tym czasie przedstawiała się o wiele korzystniej. Ten sam rejestr podatkowy podaje tylko 7,8 proc. ogółu opodatkowanych mężczyzn jako zupełnie ubogich.

Jedyną ucieczką dla pozbawionych innej pomocy, a dotkniętych nędzą kobiet, były schroniska, domy pracy, które najpierw w XIII w. powstały we Flamandii i stąd rozpowszechniły się szybko po wszystkich krajach jako typowe środowisko pracy kobiecej w średniowieczu, pracy, rozciągającej się na rzemiosło, służbę zdrowia, działalność dobroczynną i wychowawczą.

Wspaniały krok naprzód

w rozwoju techniki telewizyjnej.

W połowie maja odbył się w Nowym Jorku pokaz nowych ulepszonych projekcyjnych aparatów telewizyjnych staraniem „Radio Corporation Of America“. Nowe aparaty wyprodukowane są przez W. H. Paintera i V. K. Zworikina w firmie „R. C. A. Manufacturing Co., Inc“. Odbiorczy aparat projekcyjny, składający się z lampy „Kinescope“, jest w stanie 260 razy powiększyć obraz, odtwarzając go na płótnie niezwykle wyraziście i doskonale w wymiarach 8x10 stóp. Odbiorca może nawet z odległości 100 stóp oglądać odbity obraz na płótnie. Już przy powiększeniu 3x4 stóp otrzymany obraz dorównuje jasnością obrazom wyświetlanym w zwykłych domowych kinach. Jak wynika z wywodów p. R. Law, obecna technika telewizyjna ma do rozwiązania kwestię lamp elektronowych wysokiego napięcia. Cała sprawa sprowadza się więc do bezpośredniego połączenia lamp projekcyjnych z aparatem odbiorczym. W tej dziedzinie technika telewizyjna jest dopiero w początkach rozwoju. Przy zastosowaniu ulepszonych lamp katodowych, mogą być transmitowane zdjęcia i projekcie nie tylko z atelier, lecz i z zewnątrz. W przeciwieństwie do zdjęć fotograficznych telewizja ma nieograniczone możliwości techniczne nadawania zdjęciom maksymalnej wyrazistości i ostrości. Fotografia może oddać reprodukcję wyraźnie o tyle, o ile wyraźnym jest sam objekt. W technice telewizyjnej można natomiast przez zmianę promieni w elektronach wzmacniać oświetlenie ciemnych i mało wyraźnych objektów i tym samym odtwarzać potem na płótnie bardzo wyraźnie transmitowane obrazy. Jednym z ważnych wynalazków są krótkofalowe lampy nadawcze o średnicy około cala, w kształcie pióra wiecznego i wadze pół funta. Siła ich wynosi 100 watów na ultrakrótkich falach wynoszących od 0,5 — 3 metrów. Dotychczas stosowane lampy krótko-falowych stacyj nadawczych nie posiadają tak wspaniałej konstrukcji jak właśnie nowe zmniejszone lampy nadawcze. Ochładzane są one wodą. Te oto nowe zdobycze są wspaniałym krokiem naprzód w rozwoju techniki telewizyjnej i rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Zaznaczyć należy, że w posiedzeniu tym brali udział przedstawiciele angielskiego przemysłu telewizyjnego i radia angielskiego („British Broadcasting Corporation“) z kap. Peter Eckersley na czele, oraz sporo inżynierów sowieckich. Anglicy postanowili przedstawić w kraju zdobycze amerykańskich wynalazków i kontynuować współ. z uczonymi amerykańskimi dalsze prace nad rozwojem telewizji.

500 liliputów przybyło do Paryża

Osobliwe „miasteczko“ na Wystawie.

Między pawilonami francuskimi i państw zagranicznych Wystawy Międzynarodowej w Paryżu, wybudowane zostało miasteczko dla liliputów, najmniejszych ludzi w świecie, którzy będą przedmiotem ogólnego podziwu ze strony zwiedzających.

Przed kilku dniami lilipuci przybyli do Paryża i natychmiast zamieszkali w masteczku na terenie wystawy. Jest ich razem 500 osób, małżeństw z dziećmi, samotnych panienek i mężczyzn. Lilipuci „paryscy“ jak ich nazwali paryżanie, są wzrostem wysokości 0,80 cm. i 0,85 cm. wysokości normalnej, jak przystoi na ich rasę.

Na czele tego osobliwego miasteczka stoi mer-burmistrz, który jest wśród nich najstarszy wiekiem, licząc sobie 90 lat. Przybył on w 1900 r. do Paryża na Powszechną Wystawę Wszechświatową. Występował w rewiach trup artystycznych „Folies Bergere“ w Paryżu. Mer liliputów pajął za żonę kobietę o normalnym wzroście. Z tego pożycia małżeńskiego przyszło na świat dwoje dzieci płci żeńskiej. Córki mera liliputów mają również normalny wzrost jak ich matka, która już nie żyje.

Mer „paryskiego miasteczka“ liliputów po owdowieniu powrócił do swoich współziomków i stanął na ich czele. Lilipuci, którzy są chętnie widziani przez ludzi wzrostu normalnego — objechali całą Europę, zwiedzili kraje zamorskie. Stany Zjednoczone. Ludność liliputów paryskich składa się z różnych narodowości: Są między innymi: Rosjanie, Włosi, Węgrzy, Czesi, Amerykanie, a także i Polacy. Miasteczko paryskie liliputów jest doskonale zorganizowane pod względem życia miejskiego. Niczego tam nie brak. Poza domami mieszkalnymi jest urząd merostwa, urząd pocztowy, sklep, teatr, w którym występują artystki i artyści lilipuci.

Życie liliputów upływa w spokoju. Po całodziennym dniu pracy odpoczywają w mieszkaniach, a przez niskie okna, można oglądać ich tryb życia domowego oraz jak spędzają czas wolny, przed udaniem się na spoczynek. Ciekawym wydarzeniem w paryskim mieście liliputów jest ogłoszenie przez ich merostwo ślubu liliputa z wybranką jego serca 17-letnią liliputką narodowości polskiej.

Szczęśliwy ludek, prowadzący życie tułacze, lubiany przez wszystkie narody, nie znający bezrobocia i kryzysu oraz niepokoju o jutro.

X-ych Międzynarodowych Konkursów Hippicznych



W czasie trwających w Łazienkach X-tych Międzynarodowych Konkursów Hippicznych, został rozegrany konkurs „potęgi skoku“. Konkurs wygrał jeździec niemiecki p. Temme na klaczy „Nordland“ Zdjęcie przedstawia moment dekoracji konia honorową wstęgą przez małżonkę podsekretarza Stanu w M.S.Z. p. Szembekową.

PODSŁUCHANE

CHOROBA.

Lilka zmieniła się nie do poznania. Jest roztargniona i blada. Poszła do lekarza.

— Jedzenie mi nie smakuje, nie mogę ani czytać, ani też pracować. Moich myśli nie mogę opanować. W nocy nie mogę zasnąć. Co robić panie doktorze?

Lekarz rzekł z uśmiechem:

— Niech pani wyjdzie, za niego za mąż.

OBURZONA.

— Kiedy pocałowałem Halinę po raz pierwszy, wymierzyła mi siarczysty policzek, kiedy jej potem przysiągłem, że nigdy tego więcej nie uczynię, dała mi po raz drugi w twarz!

Lokomotywy na znaczkach.



W związku z międzynarodową konferencją kolejową, która rozpocznie w najbliższych dniach obrady w Paryżu, poczta francuska wypuściła serię znaczków z nowoczesnymi lokomotywami elektrycznymi i parowymi.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 46

Pociąg ruszył na północ i co jakiś czas przystawał na małych stacyjkach, pogrążonych w mroku, by za chwilę pędzić w dalszą drogę. Na wschodzie niebo się zaróżowiło. W pół godziny później pogaszono światła w pociągu i szary świt wdarł się do przedziału przez zamglone szyby. W pociągu zrobił się ruch. Pasażerowie wychodzili z ciasnych kabin, dążąc do umywalń, inni dobywali zapasy z waliz i tłumoków, zabierając się do śniadania. Marek również obudził się z niespokojnej drzemki i odsunął płaszcz sprzed oczu. Wzrok jego padł na siedzącą naprzeciw kobietę i powieki poruszyły mu się kilkakrotnie. Poznał Halkę i poczuł, że serce gwałtownie mu zabiło. Ale opanował się, skinął jej głową i usiadł na dawnym miejscu z wzrokiem skierowanym na umykające za oknem wagonu pola. Nie mógł jednak spokojnie usiedzieć, więc sięgnął do walizy po przybory toaletowe i wyszedł.

— Dokąd ona jedzie? — myślał, idąc wolno wąskim korytarzem. — Chyba nie na pogrzeb ojca, bo i z jakiejżeby racji?.. Czy mam przemówić do niej? Lepiej nie. Po co? Co mi z tego przyjdzie?

Mówił to półgłosem, ale jednocześnie czuł, że gdzieś tam na dnie jego duszy zgoła co innego dzieje się. Stłumił jednak w sobie te szepty utajone, umył się, odświeżył i wrócił do przedziału. Halka siedziała na tym samym miejscu, co przedtem, z oczyma spuszczonymi nad książką. Nie czytała jej jednak; skoro tylko Marek wyszedł, szybko podniosła głowę i obrzuciła jego postać wzrokiem. I znowu przypłynęła jej do serca fala dawnych uczuć i wzruszenie wielkie ją objęło. Oto widzi go znowu, takiego samego, jak dawniej, ale w jakiejże innej sytuacji. Teraz Marek ograniczył się do konwencjonalnego ukłonu na odległość, nie rzekł jednego słowa, jakby mu była zupełnia obojętna. Ale czy tak może istotnie było? Widziała, że na jej widok zarumienił się, to znowu zbladł. Oboje unikali swego wzroku, ale jednocześnie jakże bardzo pragnęli spojrzeć sobie w oczy.

Na jednej z większych stacji Marek kupił paczkę gazet i zaczął je przeglądać, nie interesując się, jak się zdało, wcale Halką. Ona jednak pilnie obserwowała go, podchwytując każdy najmniejszy jego ruch. Tak dojechali do końcowej stacji. Marek, ściągając walizki z półek, zauważył, że i Halka zabiera się do wysiadania.

— Czyżby i ona naprawdę jechała na pogrzeb? — przemknęło mu przez głowę.

Wsiedli oboje razem. Wysłane konie na stację, czekały już na nich. Marek poznał jednego ze swoich siostrzeńców i przywołał go do siebie.

— Zabierz walizki i ulokuj je na wozie — rzekł mu, a następnie teraz dopiero zwrócił się do Halki. — Czy i pani jedzie do Grochowa? Jeśli tak, służę pani końmi.

— Dziękuję za przysługę — odrzekła i poszła ku wozowi.

W milczeniu wsiedli i pojechali. Przez cały czas tej drogi nie zamienili jednego więcej słowa ze sobą.

Kiedy zbliżali się do zagrody Borutów, o uszy ich uderzył lament i zawodzenie kobiet. Żałobne pienia i ruch koło domu były oznaką, że ciało zmarłego wynoszą z mieszkania. Marek zeskoczył z wozu i pobiegł ku domowi. Halka została na wozie. W sieni natknął się na ojcowską trumnę. Na ten widok zadrżał i aż nogi się pod nim ugięły. Łzy same trysnęły mu z oczu. Stał tak chwilę, jak skamieniały, z żalu i boleści, aż tu przypadła do niego matka z rozdzierającym duszę krzykiem.

Wniesiono trumnę z powrotem do izby i Marek kazał podnieść wieko. Zobaczył ojca leżącego spokojnie, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami, jakby spoczywającego w najspokojniejszym śnie. Jeno skóra twarzy nieco przyżółkła i stała się jakby pergaminową, ale na policzkach ostały się te same słabe rumieńce, co dawniej. Ukląkł przy trumnie i od bardzo, bardzo dawna odmówił modlitwę, następnie pożegnał ojca pocałunkiem i teraz dopiero rozejrzał się po tłumach. Wśród swoich sióstr zobaczył Marynę całą we łzach, wstrząsaną dreszczami żalu. Chciał uśmiechnąć się do niej, ale uśmiech nie chciał zawitać na jego usta. Przywitał się z rodziną i na końcu dopiero podał rękę Marynie, po czym rzekł do matki:

— Halka jest na wozie, może mama wyjdzie po nią i sprowadzi ją tu, jeśli zechce.

— Halka! — zawołała skroś łzy Borutowa. — A czemużeś nie przyprowadził ją tu razem z sobą?

— Nie myślałem o tym.

Borutowa podreptała na dwór, a tymczasem zabito wieko trumny i wyniesiono ją na wóz przed domem, który miał odwieźć zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Ruszono ku Okopowi. Na przodzie niesiono krzyż i szli śpiewacy. Żałobna i bolesna melodia pieśni wyciskała łzy z oczu. Za wozem, na którym spoczywała trumna, kroczyła rodzina: Marek prowadził matkę z jednej, brat z drugiej strony. Dalej szły siostry z mężami i dziećmi, za tymi Halka sama, na uboczu, tuż za nią, Maryna i chmara ludzi. Kiedy doszli do Okopu, pod figurą stojącą przy drodze, uderzyły łzawym tonem dzwony i wyszedł ksiądz w czerni, aby wprowadzić ciało do kościoła

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.